

Polska aparatura w Kosmosie!

Start rakiety geofizycznej „Wertikal-1”

WARSZAWA (PAP). — Jak informuje Polska Agencja Prasowa, Polski Komitet Badania i Pokojowego Wykorzystania Przestrzeni Kosmicznej PAN — zgodnie z programem współpracy krajów socjalistycznych w dziedzinie badania i wykorzystania przestrzeni kosmicznej w celach pokojowych — wczoraj o godzinie 8.30 zsu moskiewskiego z terytorium europejskiej części Związku Radzieckiego wystrzelono na wysokość 487 km rakietę geofizyczną „Wertikal-1”.

Na wysokości 100 km pojemnik z aparaturą naukową oddzielił się od rakiety i wyładował na spadochronach.

Specjaliści z Polski, NRD, CSRS i ZSRR uczestniczyli w montażu i testach aparatury naukowej, zmontowanej na rakiecie „Wertikal-1”, a także brali udział w wystrzeleniu rakiety.

Wstępna analiza uzyskanych w wyniku eksperymentu materiałów wykazała, że aparatura pracowała podczas lotu normalnie.

W głowicy rakiety umieszczono pojemnik z aparaturą badawczą. W pojemniku znalazł się wśród aparatury m. in. blok rentgenowski kamer cieniowych i rentgenowski spektroheliograf, zaprojektowane i zbudowane przez uczonych polskich.

List państw afrykańskich

NOWY JORK (PAP). Przedstawiciele 36 krajów afrykańskich przy ONZ, skierowali list do przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa, w którym wyrażają głębokie zaniepokojenie w związku z sytuacją w Gwinei.

Autorzy listu oświadczają, że zbrojne napaści na kraje afrykańskie nie są niczym innym, jak represjami przeciwno państwowemu udziałem materialnej i moralnej pomocy bojownikom o wyzwolenie kolonialnych terytoriów Angoli, Mozambiku i Gwinei (Bissau). Wyrażają oni nadzieję, iż Rada Bezpieczeństwa podejmie odpowiednie kroki dla położenia kresu panowaniu kolonizatorów portugalskich na kontynencie afrykańskim.

Demonstracje w Sajgonie

NOWY JORK (PAP). Doniesienia napływające z Sajgonu informują, że w piątek miały miejsce demonstracje przeciwko amerykańskiemu samolotowi USA na terytorium DRW. Jedynie silne oddziały policji nie dopuściły do demonstracji przed ambasadą USA w Sajgonie. Policja aresztowała wielu demonstrantów, którzy zamierzali wyrazić swój protest przeciwko przedłużaniu wojny i skonyfikowaniu antywojennych hasła i petycji.

Wznowienie przez USA bombardowań terytorium DRW — jak donosi saigonski korespondent dziennika „Washington Post” — doprowadziło do nowego wzrostu nastrojów antywojennych w Vietnamie południowym, zwłaszcza wśród studentów. Oświadczenie krajowego związku studentów Vietnamu południowego podkreśla, że pirackie naloty na DRW są dowodem eskalacji

Polsko-radziecka wymiana towarów rynkowych

WARSZAWA (PAP). — Wczoraj w Warszawie podpisano protokół o wymianie towarów rynkowych na rok 1971 między Ministerstwem Handlu Wewnętrznego PRL i Ministerstwem Handlu ZSRR.

Protokół przewiduje w roku przyszłym obroty w wysokości około 75 mln zł dew. po obu stronach.

W ramach wymiany rynek polski otrzyma z ZSRR m. in. zegarki, aparaty fotograficzne, naczynia emalowane, papier, dywany, tkaniny, herbatę, konserwy rybne, koniak i

szampan. W zamian dostarczymy do ZSRR m. in. konfekcje odzieżowe, kosmetyki, maszyny do szycia, artykuły szkolno-biurowe, niektóre tkaniny, wódki i wina.

Równocześnie podpisany został protokół o dalszej bezpośredniej współpracy naukowo-technicznej między resortami handlu obu krajów na 1971 r.

Depesze z Polski

Z okazji święta narodowego Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii Władysław Gomułka i Marian Spychalski przesłali do Josipa Broz-Tito depeszę z serdecznymi gratulacjami i życzeniami dalszych sukcesów w dziele budowy socjalizmu w Jugosławii.

„Pragniemy wyrazić przekonanie — głosi m. in. depesza — że przyjaźń narodów Polski i Jugosławii, ich żywotne interesy oraz walka z imperializmem o pokój i socjalizm, stanowią trwałe podstawy dla dalszego rozwoju i pogłębienia wszechstronnej współpracy między obu naszymi krajami”.

Z tej samej okazji Józef Cyrankiewicz wystosował depesze gratulacyjną do Mitji Ribicicia.

Posiedzenie sekretariatu Ogólnopolskiego Komitetu FJN

WARSZAWA (PAP). Wczoraj odbyło się posiedzenie sekretariatu Ogólnopolskiego Komitetu FJN z udziałem przewodniczącego Rady Państwa i Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, marszałka Polski Mariana Spychalskiego. W posiedzeniu uczestniczyli członkowie prezydium, sekretarze OK FJN Jan Sztykiel, Ludomir Stasiak, Jan Karol Wende, Witold Jaroński oraz członek prezydium OK FJN Eugeniusz Krassowski.

Sekretariat rozpatrzył i ustosunkował się do informacji o pracy WK FJN w Rydze, w Opolu, zapoznał się z przebiegiem obchodów kopernikańskich i zatwierdził plan tych obchodów i akcji społecznych w latach 1971-1973, rozpatrzył sprawę obchodów 20 rocznicy powstania Komisji Edukacji Narodowej oraz przyjął plan pracy na pierwsze półrocze 1971 roku.

Wizyty króla Husajna

KAIR (PAP). Król Jordani Husajn opuścił we wtorek Amman, udając się do Arabii Saudyjskiej — oświadczył wczoraj w Ammanie rzecznik królewski, zaś radio jordańskie nadało w piątek listę krajów, do których władca Jordani uda się z prywatną wizytą. M. in. 8 grudnia król Jordani ma się spotkać z prezydentem Nixsonem a 14 grudnia z prezydentem Pompidou.

Wczoraj o godz. 18 w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki w Sopocie odbyło się spotkanie czytelników prasy z prezesem Zarządu Głównego RSW „Prasa” Tadeuszem Galińskim. T. Galiński w bardzo interesującej formie opowiedział zebranym o roli prasy w życiu współczesnego człowieka, jej funkcji wychowawczej i dydaktycznej.

Dziś o godz. 18 podobne spotkanie odbędzie się w klubie MPiK w Gdyni przy ul. Świętojańskiej.



Na zdjęciu: Prezes RSW „Prasa” Tadeusz Galiński podczas spotkania. Fot. Wł. Nieżywiński

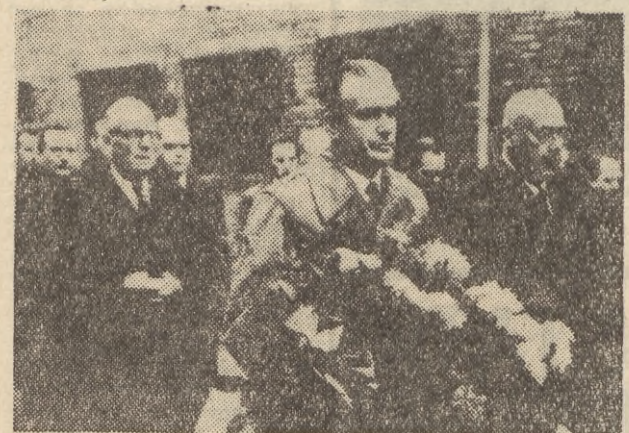
Premier Republiki Francji J. Chaban — Delmas zakończył swą wizytę w Polsce

- * Wizyta w Collegium Maius
- * Zwiedzanie zabytków Krakowa
- * Złożenie wieńców w Oświęcimiu

KRAKÓW (PAP). Wczoraj zakończyła się 3-dniowa oficjalna wizyta w Polsce premiera Francji — Jacquesa Chabana-Delmasa. W godzinach popołudniowych opuścił on nasz kraj, udając się wraz z towarzyszącymi mu osobami, bezpośrednio z Krakowa drogą lotniczą do Francji.

Na lotnisku Balice swego gościa żegnał premier Józef Cyrankiewicz, Stefan Jędrzychowski i inne osobistości.

Wizyta francuskiego premiera, która przebiegała w atmosferze serdeczności i przyjaźni, stanowi — jak się powszechnie ocenia — doniosły krok w rozwoju wszechstronnych stosunków i umacniania przyjaźni i współpracy między Polską i Francją. Przeprowadzone w trakcie tej wizyty rozmowy polityczne dotyczyły szerokiej tematyki, zarówno w zakresie problematyki międzynarodowej jak i stosunków dwustronnych. Ocena przebiegu wizyty, tematyka rozmów i osiągnięte rezultaty zostały — jak wiadomo — zawarte w deklaracji o przyjaźni i współpracy polsko-francuskiej.



Na zdjęciu: premier Francji składa wiązanek kwiatów pod ścianą śmierci przy bloku XI. Od lewej: min. M. Schumann, J. Chaban-Delmas i J. Cyrankiewicz. CAF

W sobotę — w trzecim, ostatnim dniu wizyty — gość francuski w towarzystwie premiera Józefa Cyrankiewicza przybył w godzinach rannych na teren b. hitlerowskiego obozu śmierci w Oświęcimiu. Obecni byli również ministrowie spraw zagranicznych obu krajów Maurice Schumann i Stefan Jędrzychowski oraz inne osobistości.

Kilka minut po godzinie 11.00, kolumna samochodów poprowadzona honorowo eskortą motocyklistów wjechała na płytę zabytkowego Rynku Głównego w Krakowie. Na rynku, udekorowanym flagami obu krajów — tłumy mieszkańców podwawelskiego grodu, którzy przyszyli tu, by powitać swych gości.

Oceniając realizację polsko-francuskich umów gospodarczych z 1969 r. strony uzgodniły ponadto potrzebę dalszej intensyfikacji wymiany handlowej, kooperacji przemysłowej oraz wzmocnienia promocji eksportu polskiego na rynku francuskim, zwłaszcza w dziedzinie dóbr inwestycyjnych i innych wyrobów przemysłowych.

Ponadto za celowe uznano dalsze ożywienie prac polsko-francuskiej komisji mieszanej dla spraw wspólnej gospodarczej, zwłaszcza w dziedzinie powołania współpracy technicznej z inicjatywami dotyczącymi kooperacji produkcyjnej oraz dostaw na rynki trzecie.

W wyniku przeprowadzonych rozmów podpisano protokół w sprawie rozwoju współpracy gospodarczej, przemysłowej i technicznej między Polską a Francją.

W protokole stwierdzono m. in., że szczególne znaczenie strony przywiązuje do kooperacji przemysłowej, deklarując gotowość stworzenia warunków, które sprzyjałyby intensywnemu rozwojowi tej dziedziny współpracy dla zwiększenia wzajemnej wymiany towarowej, a zwłaszcza wzrostu polskiego eksportu maszyn i urządzeń do Francji. Strona polska wyraziła

Kolejny radziecki satelita telekomunikacyjny

MOSKWA (PAP). 27 bm. w Związku Radzieckim wystrzelono kolejnego satelitę telekomunikacyjny „Molnia-1”. Satelita telekomunikacyjny „Molnia-1” włączony zostanie do systemu dalekosiężnej łączności telefonicznej i telegraficznej, transmitować on także będzie audycje programów telewizyjnej centrali ZSRR do punktów sieci „Robita”, położonych w rejonach dalekiej Północy, Syberii, Dalekiego Wschodu i Azji Środkowej.

Pod Sukiennicami, w pobliżu pomnika Adama Mickiewicza, witają Jacques Chaban-Delmasa i Józefa Cyrankiewicza goście miasta z przewodniczącym Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa Jerzym Pękala.

Następnie J. Chaban-Delmas oprowadzany przez gospodarzy miasta obejrzał zabytki wokół Rynku, zwieździł Kościół Mariacki, gdzie m. in. podziwiał ołtarz Wita Stwosza.

Po zwiedzeniu zabytkowej części Krakowa Jacques Chaban-Delmas był gościem senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego w muzeum tej uczelni — Collegium Maius.

Po spotkaniu z senatem UJ, premier Chaban-Delmas w towarzystwie premiera Cyrankiewicza przybył na Zamek Wawelski, który będzie jego rezydencją w czasie pobytu w Krakowie. Premier Francji zwiedził sale Wawelu, podziwiając bogate zbiory pamiątek polskiej historii i kultury.

Książeczki mieszkaniowe dla dzieci poległych funkcjonariuszy MO i SB

WARSZAWA (PAP). W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych odbyła się wczoraj uroczystość wręczenia książeczek mieszkaniowych PKO z datami poległych funkcjonariuszy MO i SB z terenu całego kraju. Fundusz na ten cel powstał z dobrowolnych składek funkcjonariuszy MO i SB, zebranych z okazji jubileuszu 25-lecia Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa.

Studencki parlament PG rozpoczął obrady

Wczoraj po południu rozpoczęła się w auli Politechniki Gdańskiej dwudniowa uczelniana konferencja sprawozdawczo-wyborcza Zrzeszenia Studentów Polskich. Uczestnicy konferencji dokonają oceny pracy parlamentu uczelnianego za okres mijającej kadencji oraz wybiorą nowe władze zrzeszenia.

Dziś o godzinie 10 dalszy ciąg obrad, w toku których delegaci dokonają wyboru nowych władz.

Wczoraj po południu zakończyły obrady X Zjazd Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej. Na końcowym posiedzeniu ogłoszono skład nowo wybranych organów kierowniczych partii. W skład Komitetu Centralnego weszło 105 osób. Na pierwszym posiedzeniu KC wybrał Biuro Polityczne w składzie 12 osób i siedmioposobowy Sekretariat.

Pierwszym sekretarzem ponownie został wybrany János Kadar.

Uwaga, mieszkańcy Pucka!

„DZIENNIK BAŁTYCKI” zaprasza swoich Czytelników i Sympatyków na spotkanie z przedstawicielami redakcji we czwartek 3 grudnia br. o godz. 18 w sali Powiatowego Domu Kultury.

W programie:
• rozmowy z Czytelnikami,
• konkurs z nagrodami (aparat fotograficzny, płytka do słuchawki, wartościowe książki),
• część artystyczna z udziałem m. in. zespołu muzycznego „CARO — COMBO” pod kier. Pawła Rodziewicza, piosenkarzy Henry Pietras i Ewy SADOWSKIEJ oraz piosenkarza Pawła KREYA.



Prognoza pogody na dziś i jutro:
Wczoraj: wietrzyk, zachmurzenie duże, zamglenia, temperatura od 3 do 5 stopni, wiatry południowo-zachodnie i południowe, umiarkowane.

Podpisanie porozumienia PP PKZ - Komenda Chorągwi

Odnaczenia i nagrody dla najlepszych

Wczoraj doszło do podpisania porozumienia między Pracownią Konserwacji Zabytków a Komendą Chorągwi ZHP w sprawie przejęcia przez załogę PKZ patronatu nad Domem Harcerza. Porozumienie pod-

ragwi do następujących pracowników PKZ: J. Marciniaka, B. Szymańskiego, T. Kuligowskiego, S. Kubasa, S. Kaczmarka, K. Zawrockiego oraz do kierownika budowy Dworu Miejskiego — Henryka Chojły.



Wiceprzewodniczący Prezydium MRN St. Szydłowski wręcza mgr inż. arch. Annie Chrzanowicz Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski nadany pośmiertnie jej ojcu mgr inż. arch. Józefowi Chrzanowiczowi.
Fot. W. Nieżyński

pisali: dyrektor PP PKZ inż. Zdzisław Babicki i Komendant Chorągwi Harcerstwa mgr Zenon Kuligowski.

Uroczystym i wzruszającym momentem na wczorajszym spotkaniu było wręczenie przez wiceprzewodniczącą Prezydium MRN — Stanisławę Szydłowską — Odnaczenia.

Rada Państwa przyznała pośmiertnie Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski zmarłemu niedawno inż. arch. Józefowi Chrzanowiczowi. Odnaczenie odebrała córka — mgr inż. arch. Anna Chrzanowicz, autorka projektu wnętrza Domu Harcerza.

Odnaczenie Honorowe „Zasłużonym Ziemi Gdańskiej” otrzymali: Kazimierz Tor, Czesław Borowski, Kazimierz Macur i Antoni Tonys.

Specjalne podziękowania wystosowała Komenda Cho-

STATK W PORTACH

GDANSK
„Orlów”, „Olkusz”, „Olsztyń” — pol., „Felicity” — „Mała Hadziapara” — grek., „Irene” i „Thios Costas” — cypr., „Haino Broham” — NRE, „Ambla” — radz.
Po węg. „Tratendorf” — NRD, „Bohus” — szw., „Narvi” — fin., „Jacob Becker” — NRE.

GDYNIA
„Gen. Bem”, „Polanica”, „Henryk Jendza”, „Wisława”, „Wiśniak”, „Władysław Broński”, „Marceli Nowotko”, „Sienkiewicz”, „Piotr Dunin”, „Nowowiejski”, „Romer” — pol., „Minoan Bull” — norw., „Marszał Głoworow” — radz., „Vorsaz” — fin., „Langa” — „Lagartoss” — isl., „Gladia” — cypr., „Baltic Sun” — „Baltic Swift” — bryt.
Po węg. „Turi” — fin., „Nowy Sącz” — pol., „Baltiskij 13” — radz., „Ruen” — bulg.

KUPNO

DOMEK kupię. Mieszkow. nadmorska. Maroszek, Rydzewo, poczta Chotum, pow. Ciechanów. K-7470
DOMEK trzypok. sprzed. Kasperki, Gdynia, 10 Lutego 37. G-19242

DYWAN wschodni kupię. Telefon 52-40-01. S-7768

Dnia 24 listopada 1970 r. zginął śmiercią tragiczną ukochany mąż, ojciec, brat, dziadek i teść
s. t. p.

ANTONI DAMASZKE

syn Franciszka

Początek uroczystości pogrzebowych odbędzie się dnia 30 listopada 1970 r. o godz. 11 w kościele parafialnym w Kiełnie.
O czym zawiadamia pogrzebowa w Gdyni.

RODZINA

S-7853

Dnia 26 listopada 1970 roku zmarł
ANDRZEJ PIĘTKA

członek Rzemieślniczej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu „Rozwój” w Gdyni.
W Zmarłym tracimy sumiennego, wzorowego rzemieślnika i Kolegę.
Wyrazy głębokiego współczucia Rodzinie składają
Rada, zarząd, pracownicy i członkowie spółdzielni

Pogrzeb odbędzie się dnia 30 listopada br. o godz. 11.30 na cmentarzu Witomińskim w Gdyni.
K-7845

W dniu 23 listopada 1970 r. zmarł przeżywszy lat 66 opatrzony św. Sakramentami najlepszy mąż i ojciec
s. t. p.

prof. dr

Piotr Ciechanowicz

były długoletni prodziekan Wydziału Elektrycznego, były kierownik Katedry Podstaw Elektrotechniki Teoretycznej Politechniki Gdańskiej.

Masa św. za duszę Zmarłego odbędzie się dnia 1 grudnia o godz. 11.30 w kościele Najświętszego Serca Jezusowego we Wrzeszczu, ul. Mireckiego.

Pogrzeb odbędzie się dnia 1 grudnia o godz. 13 na cmentarzu Centralnym Srebrzysko.
O czym zawiadamiają z głębokim żalem
żona, córki, synowie, siołowa, teść, szwagierki i rodzina

Młodzieżowe dni w Malborku

Wojewódzka Olimpiada Wiedzy Rolniczej II Żuławski Sejmik Młodych Rolników

W ostatnich dniach odbyły się w Malborku dwie ważne imprezy młodzieży wiejskiej Wybrzeża Gdańskiego: finał Wojewódzkiej Olimpiady Wiedzy Rolniczej oraz II Żuławski Sejmik Młodych Rolników.

Na finał olimpiady przybył m. in. I sekretarz KW PZPR w Gdańsku A. Karoszka, który przekazał aktywności i całej młodzieży, doskonałą swoją kwalifikację rolniczą, serdeczne podziękowania za trud w upowszechnianiu wiedzy rolniczej, będącej podstawowym warunkiem nowoczesnej dobrej gospodarki. Obecni byli także: sekretarz KW PZPR W. Banaś i I sekretarz KP PZPR w Malborku K. Nowakowski. Olimpiadę otworzył przew. ZW ZMW M. Pawłowski.

Odpowiedzi finalistów oceniali 5-osobowe jury pod przewodnictwem dyr. RRZD w Starym Polu dr. A. Rybaka, Mistrzem woj. olimpiady został Jan Debiak z Radosław w pow. tczewskim. Następnie miejsca zajęli kolejno: Jerzy Hiller z Piechowice w pow. kościerskim, Edward Bugaj z Konieczna w pow. sztumskim, Stanisław Narloch z Liniewa w pow. kościerskim oraz Leon Gruchała ze Steżyc w pow. kartuskim.

Wczoraj finaliści olimpiady uczestniczyli w II Żuławskim Sejmiku Młodych Rolników, w którym w sumie wzięło udział 150 młodych rolników oraz przedstawicieli władz. Obrady prowadził przewodniczący Zarządu Wojew. ZMW M. Pawłowski. Referat na temat „Charakterystyka przyrodniczo-gospodarcza i najważniejsze aspekty rozwoju gospodarczego regionu Żuławy” wygłosił kierownik Biura Pelnomoceńca d/s Żuławy A. F.

M. SMOLINSKI, Wiceprzewodniczący ZW ZMW A. BRZEZIŃSKA mówiła o dużym zaangażowaniu Związku Młodzi Żywiejskiej w problematykę produkcyjną i społeczną, czego najlepszym dowodem jest objęcie patronatu organizacji nad regionem żuławskim. ZMW w swojej działalności wiele uwagi poświęca pracy z młodymi rolnikami. Od 3 lat prowadzi nie są konkursy o tytuł Wzrostowej Gospodyni. Realizuje się na szeroką skalę hasło: „Wszyscy uczymy się zawodu”.

Na terenie województwa pracuje 526 zespołów PR, w których zdobywa wiedzę 638 młodych dziewcząt i chłopców, aktywnie działa 148 zespołów młodego rolnika, zrzeszających 2343 osoby.

Dyskusja potwierdziła troskę młodzieży o dalszą intensyfikację produkcji rolnej i zwierzęcej. Młodzi rolnicy domagali się m. in. aby służba rolna więcej czasu poświęcała na produkcję, a mniej na pracę papierkową, aby MBM zajęły się w większym stopniu produkcją a mniej usługami dla różnych instytucji.

Tadeusz Kalwarczyk z pow. starogardzkiego poinformował m. in. Sejmik, że członkowie ZMW z jego wsi zobowiązali się wyhodować dodatkowo po jednej krowie i jednej setce trzody chlewnej. Z apelem o podjęcie podobnych zobowiązań Sejmik zwrócił się do wszystkich członków ZMW w woj. gdańskim.

Na zakończenie prezes WK ZSL poseł J. Noga wręczył odznaczenia państwowe przyznane przez Radę Państwa. Brązowy Krzyż Zasługi otrzymał Jerzy Luty i Józef Reksa, natomiast Złota Odznaka ZMW — sekretarz KP PZPR w Sztumie Piotr Migacz i aktywistka ZMW Mirosława Rybacka.

SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT

Uroczysta akademia i wręczenie sztandaru na 25-lecie Sopockiego Klubu Tenisowego

W sobotę w domu sanatoryjnym Zw. Zaw. Prac. Gosp. Kom. i Przem. Terenowego w Orłowie odbyła się uroczysta akademia z okazji 25-lecia Sopockiego Klubu Tenisowego.

Na akademii przybyli członkowie klubu, jego aktualni i dawni działacze i zawodnicy oraz przedstawiciele władz sportowych, z prezesem PZT Markiem Jaroszewskim, przew. Federacji Sportowej Ogniwo Kazimierzem Sekundą i wiceprzewodniczącym WKKFiT w Gdańsku Edmundem Łączem.

W czasie akademii podsumowano 25-letni dorobek zasłużonego sopockiego klubu, który od lat jak najbardziej słuszenie nazywany jest kuznią polskich talentów tenisowych. Świadczy

o tym m. in. fakt, że SKT 10 razy zdobywał tytuł drużynowego mistrza Polski juniorów w tenisie i tytuł ten dzierży nieprzerwanie od 1964 roku.

Początki polskiej działalności tenisowej w Sopocie sięgają maja 1945 roku, kiedy to grupa zapalonych działaczy przystąpiła do porządkowania kortów, które już w końcu czerwca tegoż roku były świadkami pierwszego w wyzwolonej Polsce ogólnopolskiego turnieju tenisowego, w którym uczestniczyli tacy znani polscy tenisiści jak Jadwiga Jedrzejewska, Herbst, Olejnik, Sześciński, Olszyna, Sześciński i bracia Korzeniukowie.

W ciągu lat SKT wychowywał całe zastępy utalentowanych tenisistów, a przez korty klubu przewinęła się czołówka europejskiego i światowego tenisa.

W czasie sobotniej akademii prezes FS Ogniwo przekazał klubowi ufundowany przez federację i ZG Zw. Zaw. Prac. Gosp. Kom. i Przemysłu Terenowego sztandar. Zasłużony działacz klubu Stefan Korzeniuk odznaczony został honorową odznaką „Zasłużonym Ziemi Gdańskiej”. (st)

Koszykarze GKS Wybrzeże rozgromili poznańskiego Lecha

Koszykarze GKS Wybrzeże sprawili swym kibicom miłą niespodziankę, wygrywając z groźnym.

Niedzielne imprezy sportowe

PIŁKA NOŻNA
GDYNIA, stadion przy ul. Ejsmond, godz. 11 — spotkanie Pucharu Polski: MKKS Gdynia — Legia.
GDYNIA, stadion Bałtyku, godz. 19.45 — spotkanie ligi międzywojewódzkiej (zaległe): Bałtyk — Gwardia Koszalin.

SIATKOWKA
GDANSK, sala Technikum Budowlanego przy ul. Chopina, godz. 11 — spotkanie I ligi siatkówki kobiet AZS Gdańsk — AZS Warszawa.
GDYNIA, sala Startu przy ul. Bema, godz. 10 — spotkanie II ligi siatkówki kobiet: Start Gdynia — EKS Łódź.

PIŁKA RĘCZNA
GDANSK, sala Spójni, godz. 17 — międzynarodowe spotkanie rewanżowe piłki ręcznej mężczyzn: Spójnia — SC Post Schwerin.

KOSZYKÓWKA
GDYNIA, sala Startu przy ul. Bema, godz. 12 — spotkanie ligi międzywojewódzkiej koszykówki mężczyzn: Start Gdynia — Spójnia Stargard Szcz.

GDANSK, sala przy ul. Słowackiego, poniedziałek, godz. 11 — otwarcie turnieju koszykówki z okazji 25-lecia III Liceum Ogólnokształcącego.

szczególnie na swoim terenie Lechem 95:69 (36:34). Nikt nie spodziewał takiego obrotu sprawy, tym bardziej że Lech był ostatnio niebezpiecznie nawet w meczach wyjazdowych. Tymczasem gdańszczanie zagrali doskonale, szczególnie w drugiej połowie, gromiąc swych przeciwników. Nasi koszykarze pokazali, że na bardzo dobrym poziomie, a Jurkiewicz zademonstrował pokaz celnego strzelania.

Najwięcej punktów zdobył: dla Wybrzeża Jurkiewicz 36, a dla Lecha Chojnacki 22. A oto wyniki pozostałych spotkań: Lublinianka — Polonia 81:66, Górnik Wałbr. — Wisła — 89:83, Śląsk — Spójnia 1. 80:58, AZS W-wa — Legia 79:68.

Sukcesy piłkarzy MKKS Gdynia w ZSRR

Wczoraj powrócili na Wybrzeże po tournée w ZSRR piłkarze MKKS Gdynia, którzy dziś spotkają się z Legią w Pucharze Polski. Piłkarze gdynscy rozegrali w ZSRR dwa spotkania, oba wygrywając: 2:2 bm. z Kubanem Krasnodar 1:0 i 2:7 bm. z reprezentacją Soczi 3:0. Wszyscy piłkarze są zdrowi i cali.



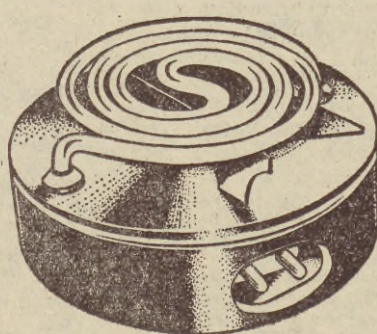
»Elektroprzet«

informuje, że produkcja kuchenek elektrycznych z płytką szamotową została definitywnie zakończona.

„ELEKTROSPRZET”

poleca

w zamian



kuchenkę elektryczną z płytką rurkową

KUCHENKA JEST:

- trwała dzięki rurce żaroodpornej, w której umieszczona jest izolowana skrętka grzejna,
- nie naraża kłopotów, jak kuchenka szamotowa, w której trzeba było często wymieniać skrętke grzejną,
- szybka i grzejna

CENA KUCHENKI WYNOŚI 105 zł.

DO NABYCIA W SKLEPACH Z ARTYKUŁAMI ELEKTROTECHNICZNYMI.

K-7474

MOTORYZACYJNE

„SKODE 100 SP” nowa zamienią na polską „Fiata”, tylko nowego. Telefon 41-09-43. G-18915

„SYRENE 104” sprzedam. Odbiorę w „Motobycie”. Tel. 41-24-13, godz. 16-22. G-18961

„SKODE MB” 1965 r., sprze-

dam lub zamienię na „Zastawę”, nowego „Trabant”. Gd.-Oliwa, ul. Dąbrowszcza ków 30 B — 10. G-18993

„FIATA 600 D”, rok 1964 stan bardzo dobry, sprzedam. Telefon 31-39-94. G-18970

„TRABANTA 601” pilnie

sprzedam. Gdynia-Obłute ul. Benislawskiego 24, godz. 13-17. S-7911

SAMOCOD nowy „Trabant”, wygrany w PKO sprzedam. Telefon 41-73-59 do godz. 17. G-19222

NADWOZIE do „Syreny 104”, nowe, po wypadku sprzedam. Gdynia, telefon 31-70-73. S-7776

SZYBY samochodowe, panoramiczne, hartowane (dobrej jakości) z atestem bezpieczeństwa, polec. „Securit”. Warszawa - Rembertów, Sufarska 8, telefon 10-95-12, wieczorem 21-19-69. Młosa. K-7520

„ZASTAWĘ” zamienię na „Warsawę” (górna) nie z taks. Tczew, Polna 4, m. 7. P 1008

PRAÇA

GOSPODIA somodzielna, potrzebna. Sopot, Reymonta 4 m. 2, telefon 51-39-41. G-18947

SPRZEDAŻ

FUTRO z nutril, jasno-białe, małe oraz komplet skór z nutril białych, szre dam. Oliwa, Osiedle Tysiąc lecia, ul. Lecha 3/8, do godziny 18. G-18888

GDANSKA szafka zegara w. pianino brązowe „Gross” okazynie sprzedam. Telefon 51-25-22. S-7707

FUTRA — piżmowe, nutrie, nowe, pilnie sprzedam. Telefon 31-13-67. G-18978

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Stocznia Północna w Gdańsku, ul. Marynarki Polskiej 177 zatrudni natychmiast:

spawaczy elektrycznych, ślusarzy wyposażeniowych, stolarzy.

strażników do straży przemysłowej oraz pracowników niewykwalifikowanych na przeszkolenie w zawodzie monterów kablubowych — spawaczy elektrycznych. Wynagrodzenie według układu zbiorowego pracy dla przemysłu metalowego. Od zgłaszających się do pracy wymagane są następujące dokumenty: skierowanie z Urzędu Zatrudnienia, dowód osobisty z adnotacją zwolnienia, książeczka wojskowa, świadectwo szkolne, świadectwo pracy i opinia z ostatniego zakładu, legitymacja ubezpieczeniowa. Zgłaszać się należy w dziale kadr i szkolenia w Gdańsku, ul. Marynarki Polskiej 177.

KOMUNIKATY

Weihernwska Składowa Mieszkalowa w Wejherowie podaje do ogólnej wiadomości członków i mieszkańców, że projekt listy przydziału mieszkań na 1971 r. będzie wywieszony do wglądu w biurze spółdzielni w Wejherowie przy ul. Świerczewskiego nr 5 w dniach od 6 grudnia 1970 r. do 30 grudnia 1970 r. włącznie. Reklamacje przyjmują zarząd spółdzielni w poniedziałek od godz. 14 do 17 i piątek od godz. 12 do 15 wyłącznie tylko w podanych wyżej dniach i godzinach.

„DZIENNIK BAŁTYCKI”, Gdańsk, Targ Drzewny 3-2. ■ TELEFON: centrala — 31-50-41, sekretariat redakcji 31-35-60, dział miejsc 31-45-17, dział gosp.-morski 31-63-28, dział terenowy 31-18-97, sekretariat redakcji 31-27-33, „Śmiało i szczerze” 31-20-62, hala maszyn 31-26-51 inne działy łączą centrala, Redakcja nocna 31-05-71 i 31-35-66, ■ Biuro

Ogłoszeń: Gdańsk, Targ Drzewny 3-2, tel. 31-35-80 oraz Gdynia ul. Świętojańska 5-7 telefon 31-64-72 ■ ODDZIAŁ REDAKCJI w ul. Świątoborskiej 31, telefon 20-95 ■ Pismo redakcyjne KOLEGIUM w składzie: J. Matuszkiewicz — redaktor naczelny, J. Królkowski — zastępca redaktora naczelnego, R. Bouldan — sekretarz redakcji, M. Truskolaska i

Z. Truskiewicz ■ Nakładem Gdańskiego Wydawnictwa Prasowego RSW „PRASA” ■ Wszelkie informacje w sprawie warunków prenumeraty udzielała placówka „Ruch” i urzędy pocztowe ■ Skład i druk: Gdańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PRASA” ■ Drukarnia Zam. 221. M-1

KAZIMIERZ RUSINEK - WICEMINISTER KULTURY I SZTUKI

Książki mówią o nas, dla nas i z nami

Jeno czytanie książek ludzi uczyni i wielkimi w ojczyźnie czyni".
S. Konarski

Nie zawsze i nie wszystko w naszym życiu cieszy nas i raduje. Są powody do żałoby i niepokojów, są sprawy i fakty, które denerwują i rodzą niezadowolenie. Szukamy winnych i szukamy dróg i środków naprawy tego, co w naszym życiu jest złe i niedoskonałe, co zasłania obraz olbrzymich osiągnięć i wielkich zdobyczy Polski Ludowej, socjalizmu. Czarnowidztwo nie jest lekarstwem uzdrawia-

jącym. W każdym razie nie leczy i nie usuwa przy czyn naszych braków. A tych braków jest wiele. Przerosty w administracji i w aparacie gospodarczym, nie wykorzystane rezerwy produkcyjne, deficytowość wielu zakładów produkcyjnych, nie zawsze najwyższa jakość produkcji, w wielu przypadkach zawyżony procent absencji, nie zawsze właściwy stosunek do mienia społecznego i mała dbałość o dyscyplinę pracy itp. itp. Bilans globalny jest jednak tak bogaty i tak dodatni, że jest on powodem do dumy, wywo-

luje podziw u obcych. Dla czego?

Bo w krótkim czasie, przy trudnym starcie do nowego, po strasznych zniszczeniach wojennych, po wieloletnim zacofaniu gospodarczym i kulturalnym kraju, dokonaliśmy rzeczy, które dają wysokie miejsce i wysoką rangę w świecie naszemu państwu i naszemu narodowi. Tylko przebudowa ustroju i władza ludowa mogły stworzyć warunki dla rewolucyjnych przemian i osiągnięć mierzonych wielkością naszego przemysłu i jego rozbudową, odbudową zniszczonych miast, rozwojem oświaty, nauki i kultury, ilością naszych szkół, liczbą uczących się młodzieży, poważną, bo cały kraj obejmującą, służbą zdrowia, budową i rozbudową dróg, wspaniałym rozwojem szkolnictwa wyższego, powstaniem wielkiej sieci placówek kulturalnych i poważną liczbą teatrów, kin, instytucji muzycznych i muzeów, stale rosnące liczby domów kultury, rozwojem księgarstwa i bibliotek, z roku na rok zwiększającym się zasobem naszych księgozbiorów.

Wspaniały rozwój i osiągnięcia ruchu wydawniczego w Polsce Ludowej, wielkość nakładów książek i prasy, rozbudzenie i powszechność czytelnictwa, to powód do dumy, rezultat i skutek naszej rewolucji politycznej, konsekwencji polityki kulturalnej naszej partii i rządu. Połączcie mi kraj na świecie, a w nim miasto, w którym ludzie — czytelnicy wstają o 5 rano i ustawiają się w kolejce, żeby kupić poszukiwaną książkę.

ulubionego autora. Takim krajem jest Polska. Takim miastem jest Bydgoszcz. To nie jest zjawisko codzienne. To prawda. I prawdą jest także, że tak nie jest we wszystkich miastach, ale ten jeden przykład — jest zdumiewający. Po prostu cieszy i jest świadectwem, że nie samym chlebem człowiek żyje, że żądny jest nauki i wiedzy, że książka stała się dobrem powszechnym, jest poszukiwana i czytana, że wzrost liczby czytających wyprzedza wzrost nakładów książek. Bo książka — pisał Zegadłowicz — jest najwyższym dobrem człowieka. Rozszerza świadomość ludzką, stwarza sojusze człowieka z człowiekiem, łączy, budzi, niepokoi, przetwarza, rzeźbi rysy swej duszy i wyprowadza ją. Znikome życie ludzkie rozszerza po granice wieczności.

Tej książki poszukuje człowiek. Tej, która uczy, tej, która niesie prawdę, tej, która ukazuje człowieka, piękno przyrody, kraju, świata. Tej, która kształci i wychowuje, tej, która uczy i wiedzę pogłębia, tej, która kształtuje osobowość człowieka, jest mu przewodnikiem po nieznanym szlakach życia i nauki, otwiera przed nim skarby ludzkiego rozumu, uświadamia i z nizin samowiedzy podnosi „na umysłów góry”. Ta powszechność czytania dowodzi także, że zlikwidowaliśmy analfabetyzm, ową zmorę okresu międzywojennego, że w Polsce Ludowej nie ma elity czytających, a czytającym i uczącym się jest cały naród. I to jest jedna z największych zdobyczy rewolucji kulturalnej w naszym kraju, i to jest prawdziwy triumf postępu — zwycięstwo socjalizmu.

TAKA JEST PRAWDA NASZYCH CZASÓW. Czytelnicy w Polsce Ludowej sięga po wszystko, co jest odbiciem jego życia i życia narodu. Przepojony miłością do własnej ojczyzny, chce potwierdzić jej prawdziwość w literaturze i książkach naukowych. Doświadczywszy wojny i okrucieństw okupacji hitlerowskiej sięga po dowody czasów pogardy w książkach zawarte, by nienawidzić wojny i nienawidzić faszyzmu. Młode pokolenie, które w wojnie nie uczestniczyło, chce przez znajomość literatury poznać tych, dzięki którym wywalczona została wolność, chce owa prawdę poznać nie tylko z historii, chce znać nie tylko bójki szlak wojny, ale i ludzi, tych, którzy polegali i tych, którzy szli z zwycięstwem zwycięzcy na murach pokonanego Berlina.

I drugie stwierdzenie. Jednostka w Polsce Ludowej nie żyje i nie chce żyć w izolacji od społeczeństwa, jest częścią, nie chce być biernym widzem otaczającego ją świata, chce w nim aktywnie uczestniczyć, chce współdziałać i współtworzyć, dobre, i nowe wraz z całym narodem. I dlatego to wielkie zainteresowanie historią, naukami społecznymi, socjologią i psychologią, literaturą lat wojny i okupacji. Pragną ją literatura piękna i poezja. Wiele z NASZE DZIS — RODZIO SIĘ Z TRAGICZNEGO WCZORAJ. Dlatego ten wielki kult i szacunek dla wieściów narodu, prekursorów postępu, dlatego te miliony nakładów naszych klasyków, dlatego ta wielka poczytność Mickiewicza i Sienkiewicza, Prusa i Żeromskiego, dlatego to wielkie zainteresowanie encyklopediami i słownikami, dlatego że współczesnych tak chce czytać Dobrowski i Nalkowski, Iwaszkiewicz i Putramenta, Żukrowskiego, Fiedlera i Mariana Brandysa, Brezję i Kosińskiego. Dlatego taka poczytność cieszą się poeci Broniewski, Gałczyński, Baziński, Szewalski, Szymanowski, Dobrowolski i tylu, tylu innych.

Rozmawiałem z kierownikiem Księgarni Wspólczesnej w Bydgoszczy, Mirosławem Michałowskim, członkiem Prezydium Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Książki, Prasy i Radia. To właśnie on w listopadzie każdego roku organizuje Tydzień Książki Poszukiwanej. A w „Ilustrowanym Kurierze Polskim” z 5 listopada br. znajduje notatkę, że „pierwszych klientów można przed tą księgarnią spotkać już o godz. 5 rano”. Szukają literatury społeczno-politycznej, chcą rozszerzyć wiedzę o ruchu robotniczym i o klasach marksizmu-leninizmu. Po szukaniu są „Miasta polskie w 100-lecie” i „Luna w Bieszczadach”, „Barwy walki” Mozer, „Kamienne tablice” Żukrowskiego i „Słownik wyrazów obcych” Kopalińskiego. Starsze pokolenie czytuje także lekturę szkolną.

Człowiek — Świat — Polityka. Człowiek w Polsce żyjący chce wszystko wiedzieć o Polsce i świecie, chce znać arkaną i narzedzia polityki, która Polskę z całym światem łączy. Polskę i świat przed nową wojną chroni i do now

● Dokończenie na str. 6

Rozmowy w niedzielę

Audience u... Bolesława Śmiałego

Sala nie ma okien. Ciemności rozpraszają smolne łuczywa. Ich blask pada na ciosane w kamieniu ściany i sklepienie, oświetla migotliwie stoły i ławy z surowego drewna. Ani śladu królewskiego przepychu i bogactwa. Na tronie król Bolesław Śmiały, który uderza audience, niemalże prywatnej, wymagającej rozmowy w cztery oczy...

— Nie raz był pan królem? — pytamy Ignacego Gogolewskiego, odważającego tytułową rolę w jednym z największych polskich filmów kostiumowo-historycznych.

— Zadebiutowałem na tronie jako król Maciuś I. Później byłem Zygmuntem Augustem, babilońskim Na buchodonożorem i rzymskim Nerone. Bolesławem Śmiałym jestem już od pięciu lat, gdyż najpierw grałem tę rolę w teatrze, a następnie w telewizji...

— Jak określiłby pan siebie jako Bolesława Śmiałego?

— Dominującą cechą mego charakteru jest porwliwość, na wszystko reaguję natychmiast i gwałtownie. Sporo kłopotów przysparza mi też moja żona. Właściwie jestem osamotniony. Wobec poddanych bywam okrutny.

— Czy lubi pan swoje królewskie role?

— Niezupełnie. Nigdy nie chciałbym być prawdziwym królem. Władza mnie nie nęci, a korona uwalnia. Dosłownie. Po kilku godzinach realizacji filmu zdaje mi się, że waży kilkanaście kilogramów. Pozywam się tego symbolu władzy królewskiej z uczuciem największego ułgi...

Dalsze poszukiwanie u króla przerywa reż. Witold Lesiewicz.

Ignacy Gogolewski wraca na plan do roli Bolesława Śmiałego. Siada na okazyjnym tronie. Ubrzojeny w miecze wartownicy wprowadzają ubranych w lina siermięgi wieśniaków. Król będzie ich sądził...

Już wkrótce zdjęcia do „Bolesława Śmiałego” zostaną ukończone. Ostatnie sceny realizuje się w łódzkiej dekoracji stanowiącej rekonstrukcję zamku wawelskiego z XI wieku. Dekoracja z papieru i drewna odpowiednio imitowane go wykonana została według projektu scenograficznego Bolesława Kamyskowskiego. Było to niełatwe zadanie. Źródła zawierające opisy wnętrz i strojów z okresu wczesnego średniowiecza są bowiem nader skromne. Nie ma właściwie nic poza kronikami Galla i Kadłubka.

W filmie zobaczymy 300 aktorów. Obok Ignacego Gogolewskiego będą to m. in. Aleksandra Śląska (żona króla), Maria Ciesielska (dziewczyna królewska), Jerzy Kaliszewski (biskup Stanisław), Kazimierz Opaliński (sprzyjający królowi

arcybiskup gnieźnieński), Mieczysław Voit (niemiecki opat Otton), Henryk Bak (ojciec z rodu Wawrzyńców) i Jerzy Zelnik (jeden z braci Wawrzyńców).

Konrad TUROWSKI

Echa konkursu chopinowskiego

Zdobywca pierwszej nagrody na tegorocznym Konkursie Chopinowskim w Warszawie, Amerykanin Garriick Ohlsson robi karierę.

Nauczyciel Ohlssona twierdzi, że wygranie Konkursu Chopinowskiego to znacznie więcej, niż wygranie olimpiady. Autor kolumny poświęconej sprawom muzyki w „Newsweek” pisze, że warszawski Konkurs Chopinowski, moskiewski Konkurs im. Czajkowskiego i brukselski im. Królowej Elżbiety Belgijskiej należą do największych wydarzeń w dziedzinie muzyki na świecie.

Zdobywca nagrody w Warszawie otworzył Ohlssonowi drogę do wielu imprez, do udziału, w których został zaangażowany, poczynając od Filharmonii Warszawskiej, aż po orkiestrę filadelfijską.



Ille to już wieków zachowca uroda Wisty w Kazimierzu, ille to razy pozostawia dziedziczy do zdjęć na ruinach Kazimierzowskiego zamku? CAF — Huzar

Cenne znalezisko

Włoski reżyser Bruno Giovanni Solara szukał odpowiedniego planu do swego filmu, odkrył w niewielkiej grocie w miejscowości Bufalotta, niezwykle cenne znalezisko archeologiczne — 2 tys. strzał i strzałów. O odkryciu zawiadomili Instytut Sztuk Pięknych. Specjaliści ocenili wiek zabytków na 200 tys. lat p.n.e. Jest to pierwsze znalezisko z tej epoki odkryte w okolicach Rzymu.

Znów na scenie

Księżna Monaco małżonka księcia Rainiera, dawna gwiazda filmowa Grace Kelly znalazła się znowu na scenie... Stało się to na osobistą prośbę księcia Mountbattena, albowiem prowadzący przedstawienie „jako mistrz ceremonii Noel Coward” nagłe zaskak. Koncert odbył się w Londynie i był imprezą specjalną, mającą na celu pomiar finansowy dla niektórych placówek edukacyjnych.

Impresje

Na przeciwnym biegunie

STATNIO dość dużo pisało się i mówiło o dalekich dwóch państwach pakistańskich. Asumpt do tego dali dwa tragiczne wydarzenia, każde innego rodzaju: zamach na życie przewodniczącego Rady Państwa PRL podczas oficjalnej wizyty w Pakistanie w rezultacie czego postradali życie m. in. wice-minister Woiniak oraz gigantyczny cyklon, który nawiedził południowe wybrzeża wschodniego Pakistanu i spowodował śmierć blisko 200 tysięcy osób. Nie przechodzi się nad tym tak łatwo do porządku dziennego, nie zapomina się tego rodzaju wypadków.

Jest przecież jeszcze jedno wydarzenie, może nie najświeższe daty, bo nabrało ono najpóźniejszego rozgłosu po 1960 roku. Nie jest dzisiaj odczuwane jako tragiczne, aczkolwiek i w tym przypadku nie obyło się bez tragedii sprokrowanej serią żywiołowych katastrof. Chodzi o wydarzenie, które nastąpiło gdzieś około roku 2000 p.n.e. Wtedy właśnie dokonał się ostatni akt dramatu, polegającego na tym, że wielka cywilizacja mejska została pochłonięta przez biotnie jezioro utworzone przez wody Indusu. Dopiero po 4 tysiącach lat łopaty archeologów odsłoniły mury i kwatery miast zbudowanych z wypalanej cegły, nieco większego formatu niż nasza. Miasta te — jedno położone w północnej części Pakistanu, drugie w środkowej, odległe od siebie o około 400 km były centrami przewspianalej kultury.

Któż podejrzewał, że w tamtym rejonie świata należało szukać szczytów — może dobitniej: korzeni — prastarej kultury, nie wiadomo czy nie starszej niż egipska? Musiało dojść do rewizji poglądów — historia kultury indyjskiej została przesunięta o ponad 1000 lat wstecz. Czy w związku z tym nie należałoby spojrzeć nieco inaczej i na naszą historię, na naszą „środkomorską” kulturę, której pierwowiny i wątki zrodziły się w gorących płaskinach nad Indusem, w Mohendzo-Daro i w Harappa? Tam powstały L. przeniknęły na Bliski Wschód w stronę Urodzajnego Półksiężycu. Nie stety, jak to naprawdę było z owym przenikaniem nie dowiemy się na razie, gdyż pismo Mohendzo-Daro, składające się z 270 znaków stanowi tajemniczą przeszkodę nie do sforsowania. Cóż jeszcze mówią archeologowie o umarłych cywilizacjach — miastach? Najbardziej zachwycają ich łańcuchy współczesne „dwudziestowieczne” metody budownictwa mejskiego, a już szczytem doskonałości są ponoć systemy kanalizacyjne.

Archeologowie też są czuli na sensację, wysperali więc takową we wzmiankowanym Mohendzo-Daro. Otóż system ustrojowy, a przede wszystkim układ architektoniczny miasta pozostawały niezmiennie, jota w jotę takie same przez okragie 1000 lat. Przykładów podobnego konserwatywnego dostarczają choćby dzieje Majów, Azteków, lecz miasta w dolinie rzeki Indus pobili w konserwatywności wszelkie rekordy. Bezwzględna wierność raz wykształconym normom i formom kulturowym podniesiona do rangi najwyższego ideału...

I my mamy nazywać siebie spadkobiercami kultury i umysłowości „konserwatywów” z Daro, Harappa, tudzież innych ośrodków mejskich sprzed 4 tys. lat? Oni bali się jak ognia wszelkich zmian, uwielbiali pracę, wiec, lecz sennie trwanie, zastój, jednostajny rytym, ciągłe powtarzanie i powtarzanie tego samego refronu w życiu państwowym i prywatnym. My natomiast nieodrodne dzieci XX wieku uważamy, że niedozownym warunkiem istnienia jest ciągły postęp, zmiana, odnowa, przewyższenie starych, zużytych form cywilizacyjnych, negacja w nowszych kształtach i formach lepszych, doskonalszych, jakie staną się naszą własnością dziś czy jutro.

Tamtych sprzed 4 tysięcy lat niesłychana zachowawczość, która przerodziła się w skostnienie, nie obroniła przed zagładą. My, nauczenni smutnym doświadczeniem przez stulecia i tysiąclecia nie zmieniających się kultur, jesteśmy pewni, że nie grozi nam uwiad, jaki spotkał Mohendzo-Daro. Święta racja! Stańmyśmy bowiem na przeciwnym biegunie, gdzie liczy się ustawiczny ruch, pogoń za nowością, wznoszenie się na coraz wyższy poziom. Stagnacja? Nie, nie ma obawy, wszak postęp jest zbiorowym obowiązkiem. A najpewniejszym sojusznikiem postępu jest rewolucja naukowa i współczesna technika.

Trochę smutniej robi się na duszy, gdy sobie uświadamiam, że jednostonne, lecz błyskawicznie dokonujące się wykorzystywanie ziemskich bogactw naturalnych, zaturwanie środowiska przyrodniczego równa się taktyce samobójczej, równa się lekkomyślnemu podcinaniu gałęzi, na której siedzimy. Jeśli nie będziemy jej podierać, tzn. zastanawiać się nad ograniczeniem tego, co w naszej technice i cywilizacji przynosi, to spadniemy z tej gałęzi i wtracimy siebie w niebyt. Siebie i naszą przewspianą cywilizację będącą zaprzeczeniem niesłychanego konserwatywnego cywilizacji Mohendzo-Daro. I co dalej? Wyludniony glob objętyby w posiadanie mrówki (mrówki to twarde bestie, może dlatego, że istnieją już 4 mln lat, zaś gatunek ludzki około 1 mln lat). Kiedyś, po upływie lat (czarna wizja przyrodnika A. Delaunay) jakiś owadzi kronikarz pociętnie drzewami czulkami zmęczone faszkowe cztery napisze, iż według danych przedhistorycznych „pewien gatunek olbrzymich istot dwunożnych pojawił się i zniknął w czasie i przestrzeni z szybkością błyskawicy. Szczątki narzędzi i maszyn odnalezionych w odpowiednich warstwach geologicznych dowioda że gatunek ten nie był pozbawiony pewnej inteligencji”.

Owadzi kronikarz nie widziałby żadnych różnic między „konserwatywną” cywilizacją z Mohendzo-Daro, a opierającą się na postępie, XX-wieczną, Stanisław PESTKA



Kino „Milenium” w Słupsku, po odpowiednich adaptacjach i przebudowie, rozpoczęło wyświetlanie filmów zrealizowanych na taśmie 75 mm z dźwiękiem stereofonicznym. Projektorzy sprawozdane zostały z NRD. Słupskie „Milenium” jest jednym z siedmiu kin tego typu w kraju.

Na zdjęciu: estetyczne wnętrza poczekalni kina „Milenium”.

CAF — Kraszewski

Po tygodniowej wachece

KTO słucha ostatnich wypowiedzi izraelskiego ministra obrony Mosze Dajana, może odnieść wrażenie, że ten zdecydowany „jastreb” zmienił w ostatnim czasie usposobienie i przeobraził się w „gołębia”. Dajan, który ponosi największą odpowiedzialność za nie dopuszczenie do rozmów pod auspicjami Jarringa zaraz po porozumieniu o wstrzymaniu ognia, dzisiaj jest jednym z nielicznych rzeczników podjęcia tych rozmów, a ponadto autorem rozmaitych propozycji — np. w sprawie wznawienia żeglugi przez Kanał Sueski czy też redukcji sił zbrojnych w rejonie konfliktu — tudzież mnóstwa wypowiedzi nacechowanych pozornie nutą pokojową. Oświadczył on np. niedawno dzień nikarozm, że: „Israel nie ma żadnego interesu w nowej wojnie”.

W nagłą zmianę poglądów Dajana nie ma oczywiście co wierzyć, a zmiana tonu jego wypowiedzi nie powinna również wprowadzać nikogo w błąd. Rzecz w tym bowiem, że nie zmienił się cel, który Dajan i inni politycy izraelscy pragną osiągnąć, zmienia się natomiast ich taktyka. „Nowa”

politykę Dajana można przyrównać pod tym względem do „nowej polityki wschodniej” z okresu rządów kanclerza Kiesingera w NRD. I ona przecież zmierzała do osiągnięcia starych celów nowymi metodami. Wróćmy jednak do zamierzeń Dajana. Czego on właściwie pragnie?

„Nowa” polityka Dajana

W istocie rzeczy dąży on wyłącznie i konsekwentnie do zamożenia aktualnej sytuacji, czyli do uznania okupacji terenów arabskich za fakt dokonany, a więc tym samym do ominięcia rezolucji Rady Bezpieczeństwa nakazującej powrót do granic sprzed czerwcowej agresji w roku 1967. Do tego zmierzają również ostatnie — rzekomo nowe — propozycje Dajana. Stanowią one — w obliczu nacisku opinii światowej na wyegzekwowanie postanowień rezolucji — manewr, polegający na stworzeniu pozorów wyrażenia zgody na rozmowy z Jarringem, by przedstawić Israel jako państwo respektujące postanowienia ONZ. Taka opinia jest Izraelowi aktualnie bardzo potrzebna. Zbliży się bowiem termin

(początek stycznia przyszłego roku) złożenia raportu Radzie Bezpieczeństwa z przebiegu misji Jarringa i dalsze torpedowanie tej misji przez Israel, ściągające na to państwo niezapłacone dalsze akty potępienia, czego politycy izraelscy pragną, mimo wszystko, uniknąć. Tak więc ewentualna rychła zgoda na roz-

mowy za pośrednictwem Jarringa ze strony Izraela, nie będzie jeszcze oznaczała zmiany polityki tego państwa. Można być niemal pewnym, że w krótkim czasie Israel wymyśli nową przeszkołę, albo rozmowy będzie usiłował przeciągać w nieskończoność, byle tylko utrzymać wstrzymanie ognia i wiażący się z tym stan terytoriów.

Manewrem zmierzającym do utrwalenia okupacji terenów zagrabionych ZRA, nazwać należy również propozycje Dajana w sprawie otwarcia żeglugi przez Kanał Sueski. Chce on przy pomocy tego projektu pozyskać dla Izraela przychylny państw zainteresowanych w ponownym otwarciu Kanału, a jednocześnie utrwalić obecność wojsk izraelskich w pobliżu

tej magistrali żeglugowej, proponując bowiem wycofanie sił zbrojnych po obu stronach Kanału na odległość 25 kilometrów.

Tak jak „nowa” swego czasu polityka wschodnia kanclerza Kiesingera nie była w stanie zmłóć orientacji krajów socjalistycznych, tak też „nowe” propozycje izraelskie nie zmylą krajów arabskich, których politycy mówią niedwuznacznie co sądzą o tych wszystkich „nowych” propozycjach. A przy tym ostrzegają, że twierdzenia izraelskie o braku zainteresowania nową wojną nie mogą usprawiedliwić ich państwa za rozpętanie wojny czerwcowej, a tym bardziej nie mogą obarczać państw arabskich odpowiedzialnością za brak zgody w przyszłości na kontynuowanie rozejmu.

„Twórcy amerykańskiej polityki — powiedział niedawno minister spraw zagranicznych ZRA Mahmud Riad — powinni wiedzieć, że nie poddamy się, że nie zaakceptujemy półśrodków i nie zrezygnujemy z żadnego skrawka terytorium”. Jest to stanowisko akceptowane przez cały świat arabski i uznawane również przez większość państw członkowskich ONZ. Pora też już, by politycy izraelscy to sobie uświadomili.

JERZY MATUSZKIEWICZ

Wizja, fonia, wychowanie

DLA matki z indiańskiego plemienia Hopi przywiązanie niemowlęcia do deski spełniającej funkcję kołyski, jest równie naturalne, jak dla matki polskiej wkładanie swego dziecka do wygodnego łóżeczka. I nie ma w tym nic zaskakującego. Bo — dzieci w różnych społeczeństwach muszą mieć różne doświadczenia. Sposoby zaspokajania potrzeb dzieci, karania ich czy kochania, należą częściowo do form organizacji rodzinnej. Każda kultura ma własne przepisy w tych sprawach.

Dziś do wszystkich kultur cywilizowanych wkracza zdecydowany krok — masowe środki propagandy. Wśród nich również ten najbardziej sugestywny — bo łączący obraz ze słowem — telewizja. Jaką rolę spełnia ona w wychowywaniu naszych dzieci?

Problem ten był już niejednokrotnie tematem rozmów naukowych różnych krajów. Wyniki badań socjologów amerykańskich i angielskich są zbliżone.

Uczni ci odkryli, że wkrócenie telewizji do domu wywołuje pewne zmiany w dotychczasowych zajęciach dzieci, stając się częścią dominującym elementem czasu wolnego od nauki. Dzieci wyjątkowo jednak inteligentne, po krótkim czasie pasjonowania się telewizją, wracają do czytelnictwa. W społeczeństwach amerykańskim i angielskim stwierdzono jednak, że dzieci wolą oglądać programy dla dorosłych, niż programy dziecięce i młodzieżowe. Jedynie publicystyka i dydaktyka nie cieszy się u nich poważaniem. Czy nasze polskie dzieci wykazywały inne reakcje na wpływ szkła nęgo ekranu?

WYLICZONO, że polska dziewczyna czy chłopak ogląda przeciętnie tygodniowo 16 godzin programu telewizyjnego. Ilość godzin poświęcana programom telewizyjnym przez dzieci — zależy od wykształcenia rodziców. Wśród dzieci młodszych zauważono ciekawą zależność: im wyższe wykształcenie rodziców — tym mniej godzin spędzają ich dzieci przed telewizorem. U dzieci starszych natomiast stwierdzono, że im wyższe jest wykształcenie rodziców, tym większa jest liczba godzin poświęcana na oglądanie telewizji. Odkryto również wspól-

ność między warunkami materialnymi rodziny, a oglądaniem TV. Okazuje się, że im gorsze są te warunki, tym więcej czasu dziecko spędza przed małym ekranem. Po twierdzałyby to tezę ogólną, która nasuwa się mimowolnie, niezależnie od przeprowadzonych badań. Telewizja zaspokaja potrzebę ucieczki dziecka od codziennych spraw w świat „fantazji” oraz potrzebę orientacji w „rzeczywistości”.

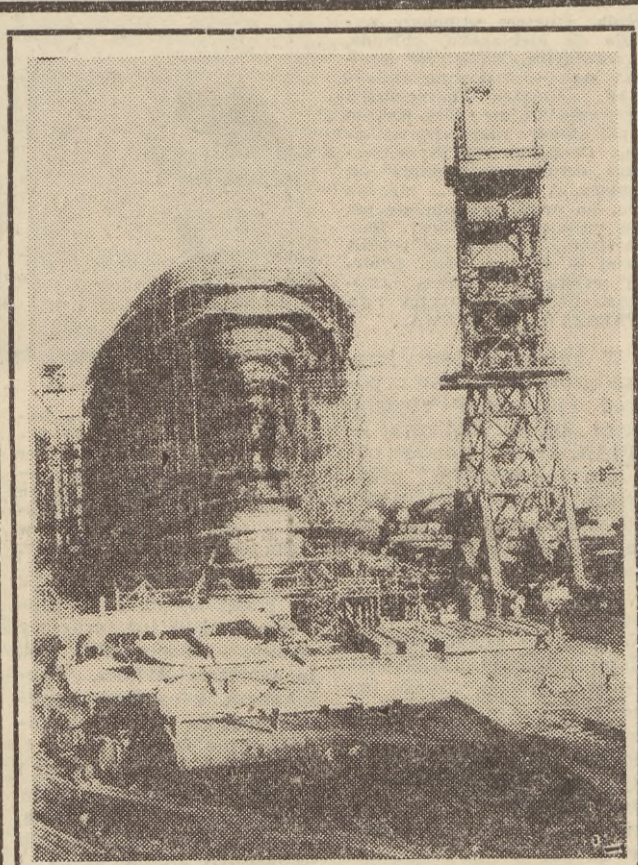
Takie rozumienie roli telewizji w wychowaniu dziecka wydaje się rozsądne i oczywiste. Jakże często jednak matki narzekają: — teraz kiedy w domu jest telewizor, trzeba syna namawiać do czytania książek więcej niż dawniej. Zdarza się również, że właśnie wpływ telewizji, którą ogląda rodzina sprawia, że dziecko zaczyna przyzwyczajać się do częstszej podzielnosci uwagi (jeśli są dwa pokoje). Odrabiając lekcje dziecko potrafi skomentować głos spikera czytającego tekst, dochodzący z drugiego pokoju podczas projekcji filmu: — co za lipny film! Nic więc dziwnego, że w tej sytuacji rodzice są zdezorientowani. Sami nie wiedzą: źle czy dobrze zrobili kupując telewizor? Często dochodzi więc do sporów i konfliktów. Telewizor staje się jeszcze jednym środkiem w rodzinnym systemie kar i nagród. Czy słusznie? Moż na by podyskutować

FAKTEM, jednak jest, że nawet najlepszy program oglądany przez dziecko np. w czasie ferii szkolnych, gdy uczeń ma czas wolny — nie zastąpi uczuć rodzicielskich. Jeśli bowiem rodzice stanowią dla swych dzieci autorytet, a dzieje się tak wówczas, gdy zaspokajają podstawowe potrzeby dziecka: bezpieczeństwa i miłości rodzicielskiej — telewizja może być pomocna w organizacji życia rodzinnego. Stanowi bowiem wówczas punkt zaczepienia dla dodatkowych, wspólnych nowych przeżyć i rozmów w

rodzinie. Jeśli jednak dziecko nie znajduje w domu należytej troski, a telewizor uważa się jedynie za „niankę” (rodzicom brak czasu na zainteresowanie się tym, co dziecko ogląda i jak to przyjmuje) — wychowanie przez TV nie zda egzaminu. W takiej rodzinie dziecko będzie się czuło jeszcze bardziej wyobcowane ze swego domu. Komentarzami nie zawsze prawdziwymi ukształtowanymi, dotyczącymi oglądanych programów, obdaruje rówieśników — a wówczas, z czasem wśród nich będzie czuło się lepiej niż w domu. Będzie to okazja do oddalenia się od rodziców.

Ugruntowania się takich postaw dziecka, rodzice nie zauważają, gdy — zaganiani własnymi sprawami — będą omijali świat widziany oczami dziecka. Istnieje szansa przybliżenia się do tego świata przez prostokątne pudełko telewizora, ale grozi również niebezpieczeństwo oddalenia.

Barbara KALITA



Oplecione pajęczyną rusztowań, na pochylni Wydziału K-2 Stoczni Gdańskiej stoi prawie już gotowe dzieło mózgow i rąk naszych stoczników: kadłub drobnicowca typu B-444 o nośności 12 tysięcy ton. Będzie to trzeci tego rodzaju statek budowany dla armatora brazylijskiego.

Fot. Zbigniew Kosycarz

Nad jubileuszową ankietą „Dziennika Bałtyckiego”

Jutro naszej gazety

Wielu naszych Czytelników spośród 2117, którzy uczestniczyli w ankiecie ogłoszonej z okazji 25-lecia „Dziennika Bałtyckiego”, do swoich odpowiedzi dołączyło listy, a w nich gorące gratulacje i serdeczne życzenia dla zespołu i gazety w drugim ćwierćwieczu jej ukazywania się. Sporo z tych życzeń i postulatów kierowanych pod adresem gazety było jednak trochę na wyrost (np. żeby „Dziennik” ukazywał się w objętości po kilkanaście stron, zamieszczał wielokolorowe zdjęcia, posiadał swoich korespondentów zagranicznych itp.), ale wszystkie one płynęły z głębi serca.

Jednak najwięcej postulatów wysuniętych przez uczestników ankiety dotyczyło zwiększenia formatu „Dziennika Bałtyckiego”. Kiedy zaczęły napływać pierwsze odpowiedzi, wydało nam się, że na urzędowym wzmianstwie tego trzeba będzie jeszcze długo, długo czekać. Tymczasem życie okazało się bardziej

przychylnie niż mogliśmy spodziewać się przed kilkoma miesiącami i dziś możemy już poinformować, że zwiększenie formatu jest już sprawą przesądzoną i bliską.

Czynimy już odpowiednie przygotowania i jeśli wszystko dobrze pójdzie — z dniem 1 maja 1971 roku „Dziennik Bałtycki” powinien okazać się w większym formacie i w nowej szacie graficznej.

Będziemy wówczas mogli spełnić także inne postulaty, a m. in. stosować większą czcionkę, gdyż zbyt mały druk — z konieczności stosowany dotychczas — jest dla wielu osób, szczególnie ludzi starszych, mało czytelny.

Nowy, zwiększony format pozwoli nam na spełnienie nie tylko tego wniosku. Umożliwi również nasilenie informacji poświęconych problemom poszczególnych miejscowości.

Będzie można wówczas także uwzględnić uwagi uczestników naszej ankiety, wskazujące na potrzebę podawania szerszego serwisu informacji z kraju i ze świata. Dysponowanie większą ilością miejsca pozwoli również na lepsze eksponowanie zdjęć, które obecnie, m. in. ze względu na ich mały format, są często mało czytelne.

Czy w obecnych warunkach, tj. przy dotychczasowym skromnym formacie „Dziennika”, nie będzie można uwzględnić żadnego z wniosków wysuwanych przez uczestników naszej ankiety? Uwagi mówiące o potrzebie szybszego podejmowania na łamach gazety spraw dnia codziennego, potrzeby szerszego oświetlenia i komentowania faktów i zjawisk interesujących ogół społec-

zeństwa traktujemy jako zadanie już od dziś.

W podobny sposób odnosimy się do wniosków zawartych w ankiecie, których autorzy mówili o potrzebie polepszenia naszych publikacji m. in. przez częstsze sięganie do opinii nie tylko kierowników poszczególnych zakładów, ale także szeregowych ludzi pracy, których sylwetki pokazujemy we wprowadzonych ostatnio nowych rubrykach. Równocześnie zwiększamy rubrykę „Śmiało i szczerze” (postulowało to wielu naszych ankietowców), aby publikować więcej listów nadsyłanych przez naszych Czytelników.

Podjęliśmy kroki celem poszerzenia problematyki prezentowanej w niedzielnym wydaniu „Dziennika Bałtyckiego” — „Rejsach”. Będziemy zamieszczać w nich coraz więcej publikacji o ciekawych wydarzeniach i ludziach przede wszystkim z naszego, gdańskiego regionu. Przychylając się do próśb Czytelników, w niedzielnym wydaniu będziemy zamieszczać program telewizyjny na cały nadchodzący tydzień. Na uwagę będziemy mieć również tych Czytelników, którzy poszukują w „Rejsach” krytyki, humoru rysunkowego i innych tego typu materiałów. A nade wszystko pragniemy, aby w niedzielnym, magazynowym wydaniu naszej gazety, możliwie każdy z Czytelników znalazł publikację na interesujące go tematy.

I sprawa ostatnia, którą podnosiło bardzo wielu uczestników ankiety i o którą indagowani jesteśmy podczas spotkań z Czytelnikami: chodzi o druk więcej w odcinkach na łamach „Dziennika Bałtyckiego”.

„Już za tydzień — a więc w najbliższych „Rejsach” rozpoczynamy druk nowej powieści: „Agencja Kendall wie wszystko”. Jest to sensacyjno-polityczna opowieść o środkach i metodach stosowanych w Stanach Zjednoczonych. Po wieści oślania kulisy życia politycznego w tym kraju, w którym w walce o władzę stosowane są wszystkie — łącznie z kryminalnymi — metody.

A więc za tydzień rozpoczynamy druk powieści „Agencja Kendall wie wszystko”, a po jej ukończeniu czekamy na Wasze listy i opinie.

150 lat „Podróż w kraju zaczarowanym”

W roku bież. minie sto pięćdziesiąt lat od ukazania się pierwszej polskiej powieści dla dzieci o tematyce fantastycznej: tematem takim była podróż do krainy czarów i cudów. Powieść nosiła tytuł „Podróż w kraju zaczarowanym — dzieciom dla ich rozrywki i nauki”, ukazała się ona w roku 1820 na łamach wydawanego w Warszawie przez wybitnego publicystę Brunona Kicińskiego czasopisma „Wanda”. Tytuł polski, pięknie i literaturze poświęcony. Autorem „Podróż” był popularny już wówczas „poeta sentymentalizmu polskiego” Franciszek Karpiński.

Tak oto pierwsza polska fantastyczna powieść na użytek młodych czytelników została opublikowana na trzy dziesiątki lat przed wyściem w świat czytanej później przez tyle pokoleń dzieł na całym świecie „Alice w krainie czarów” Lewisa Carrolla. Następny podobny polski utwór nawiązał dopiero w latach dwudziestych ubiegłego wieku w zanadłym wtedy Koninie, Zofia Urbanowska. Będzie to nowelista o „Guciu z czarowanym”.

W hołdzie Conradowi

Wstarym Zurawiu nad Motławą, pewnego listopadowego wieczoru zebrała się grupa osób. Byli wśród nich — jak zwykle na spotkaniach Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Morskiego — kapitanowie żegluga wielkiej i innej, pracownicy żegluga, okretowcy, poloniści, bibliotekarze, studenci. I oto owym tego zebrania stało się — bez przedłużenia czynionych przygotowań i zapowiedzi — utworzenie pierwszej i jedynej do dziś w Polsce sekcji conradystów. Grono wybrzeżowych miłośników twórczości Teodora Józefa Konrada Korzeniowskiego — wielkiego Josepha Conrada — postanowiło swoją inicjatywę skierować ku zagadnieniu szczególnie bliskim nam Polakom, którymi pasjonuje się świat literacko-naukowy tj. twórczości i osobowości słynnego naszego rodaka należącego do najwybitniejszych postaci literatury marynistycznej.

Od tego wydarzenia minęły równo dwa lata. W zabytkowej sali Muzeum Morskiego odtworzonej po powodzi zniszczonej przez czaszkę jego statku — „Otago” — przywiezionego przez polskich marynarzy z Australii, odbyło się niejedno spotkanie, niejedna dyskusja bogata w treść, rozwijająca nowe, nieraz odkrywcze myśli zmierzające w konsekwencji do jeszcze większego niż dotąd zbliżenia nas do społeczeństwa niezwykłej postaci pisarza i marynisty, jakim jest Conrad. Przewodnictwem tej nowej sekcji Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Morskiego złożonego w ręce mgr Stanisława Ludwiga, pozostawiając je w nich — nadal, mimo rozprzeczania już drugiej kadencji. Sekcja przyciągnęła do siebie ludzi z kręgów literatury i nauki z całego kraju. Należą do niej znani na skalę światową conradolodowie tacy jak mgr Zdzisław Naider, prof. Przemysław Mroczkowski, dr Maria Borowińska, dr Barbara Kućwina, Róża Jabłowska, i in. Przyjeżdżali z prelekcjami, wyste-

powali w dyskusjach, gotowi i chętni do niesienia pomocy w różnych przedsięwzięciach stowarzyszenia. Angażowali się w nich na równi z gdańskimi znawcami Conrada, do których należał kpt. ż. w. Józef Miłobędzki, inż. Urban Krzyżanowski.

Piątkowe wieczory conradowskie, szczególnie w pierwszym roku istnienia sekcji, należały do naderzwykają interesujących imprez kulturalnych Gdańska. Zajmowano się rozwojem i aktualnym stanem badań naukowych nad Conradem, zagadnieniem ikonografii dotyczącej tego pisarza, wspólnie omawiano niektóre jego dzieła, dokonywano analizy twórczości i nieprzeciętnej osobowości Conrada. Zazwyczaj licznie gromadzącym się na tych wieczorach miłośnikom wielkiego pisarza dostarczały one prawdziwie wielkiej satysfakcji. Spostrzeżenia i uwagi, a czasem na gorąco, w debatach wyciągane wnioski, stanowiły inspirację dlaśszych ambitnych prac sekcji.

Sięgnijmy pamięcią do jednego z takich spotkań. Prelekcje miał wtedy kpt. ż. w. J. Miłobędzki. Mówił o Conradzie jako o marynarzu; prezentował zupełnie nieznany nam esej tego pisarza, przełożony osobliście — po raz pierwszy — na język polski.

W dziele tym zawarte były poglądy pisarza na szkolenie marynarzy prowadzone na żaglowcach szkolnych. I chyba wtedy nawet wytrawni znawcy Conrada i marynistyki odkryli, że nie można uoskonalić polskich przekładów dzieł Conrada bez współudziału takich ludzi jak kapitan Miłobędzki-conradystów z zamilowaną, a marynarzy z zawodu.

Sekcja conradystów — i to jest jej największym osiągnię-

ciem — wystąpiła do Państwowego Instytutu Wydawniczego z propozycją wydania przez tę instytucję kompletnego dzieła Conrada z poprawionymi tekstami tłumaczeń na język polski. Informując naszych Czytelników o tej inicjatywie, pisaliśmy wówczas, tj. półtora roku temu: Czy poza ojczyzną jest kraj, w którym mielibyśmy prawo i obowiązek edycji wszystkich dzieł genialnego człowieka, który w obym języku stworzył arcydzieła literatury? Obowiązek wydania ich w starannym, bezbłędnym tłumaczeniu, pozwalającym zrozumieć go jako pisarza i „wyjątkową postać w świecie literatury” (określenie Marii Dąbrowskiej).

Dodać należy, że dla naszego młodego pokolenia rozczulającego się w Conradzie, a jednocześnie dysponującego fachową znajomością morza, rażące potknięcia w zakresie terminologii morskiej spotykane w niektórych przekładach są nie do przyjęcia. Oczywiście, posiadamy i takie, które dokonane są niedościgłe pięknie, a do nich należy cały dorobek Anieli Zagórskiej.

I oto, z wielkim zadowoleniem możemy dziś powiedzieć, że PIW nie tylko zainteresował się ideą, która podchwycił, wprowadzając do swych najbliższych zamierzeń wydawniczych. Całość dzieł Conrada, z poprawionymi, zweryfikowanymi przekładami, ukazuje się w ciągu 4 lat począwszy od 1971 roku do 1974 r. Przypomnijmy — rok 1974 jest 50 rocznicą śmierci Conrada. Wspaniale uczymy zatem de date.

W pracach nad realizacją tego, zakrojonego na dużą skalę przedsięwzięcia, uczestniczą członkowie sekcji conradowskiej. Właśnie u nas, nad morzem dokonuje się dzieło doskonałości całej stosowanej w przekładach terminologii morskiej. Różnie próbo-

● Dokończenie na str. 8

Dziwny jest ten świat

„Zapiski bez daty” Juliana Przybosa, a nawet opasłe tomiska „Pół wieku” Jerzego Putramenta (mówię nawet, bo to jednak nieco inny kaliber) — stanowią rządy lektur fascynujących. Z tych niby „luźnych” kartek, pisanych, jak to się mówi, „na gorąco” i pod wpływem chwili, wygląda inna twarz pisarza. Inna od tej, którą znamy z dzieł oficjalnych. Przybysz w „Zapiskach” różni się od Przybosa-autora tomiku „Wiersze i obrazy” (wiersze dla Uty). W „Literatach” Putramenta nie ma nawet śladu Putramenta-autora „Odyńca”.

Podobną lekturę stanowi „Dziennik czasu wojny” Zofii Nałkowskiej. Na razie staraniem „Czytelnika” otrzymaliśmy I tom tego rozległego w czasie (całość obejmuje lata 1899 — 1954) notatnika autorki „Graniczy”. Ale stopniowo otrzymywać będziemy (zapewnia nas o tym wydawca) tomy następne. Nałkowska prowadziła swój „Dziennik” przez ponad 50 lat. Notowała w nim to wszystko, co wywierało na niej wrażenie. Notowała sprawy wielkie i małe. Są więc tutaj spostrzeżenia i uwagi o ludziach bliskich jej sercu, o kolegach po piórze, o tych, którzy w naszym życiu umysłowym odegrali znaczącą rolę (np. o Stanisławie Brzozowskim). Są wrażenia, myśli i obrazy, które potem zostały

rozwinęte i w pełni ukształtowane w utworach dojrzałych, pełnych. Ilek n. p. spostrzeżeń i przemysłów poczynionych w „Dzienniku czasu wojny” weszło do głośnych „Medalionów”. Polecam ten tom „Dzienników” jako lekturę fascynującą, jako najlepszy komentarz do owego sławnego zdania: „To ludzie ludzom zgotowali ten los”.

Dziwny jest ten świat. A jeszcze dziwniejsi są ludzie, którzy go zamieszkują. Jerzy Putrament opowiedział w ubiegłym tygodniu na łamach „Życia Warszawy” historię „bohatera”, który głową chciał rozbicić mur. W efekcie mur ostał się cały, a z głowy „bohatera” posypały się kości. Mój „bohater” (mieszkaniec miasta powiatowego X) zajął się z kolegami, że wypije pół litra czystej wódki nie odejmując butelki od ust. Stawka w tym zakładzie było następne pół litra. Zawodnik pół litra wypił i zwał się nieprzytomny na ziemię. Koledzy zanieśli nieprzytomnego durnia do magazynu. Wygrał zakład, to należy mu się odpocząnek. Po fajrancie zajrzeli do magazynu (rzecz działa się w czasie pracy), ale zamiast uśmiechniętej twarzy koczaka zobaczyli podeszwy na sztywnych półkach. Zarówno Putramenta jak i moja opowieść — są prawdziwe i dzieją się w tym samym czasie, gdy

„Łunochod-1” bada powierzchnię Księżyca, a mieszkańcy wysp japońskich zastanawiają się, co robić z gigantycznymi śmietnikami, które zagrażają ich życiu. Czy nie jest dziwny ten świat? A jeszcze dziwniejsi ludzie, którzy go zamieszkują? Na jednym biegunie szczyt ludzkiej myśli i sprawności technicznej, na drugim — szczyt ludzkiej głupoty.

Umarł generał de Gaulle. Prasa, radio i telewizja poświęciły temu wydarzeniu (tak, wydarzeniu) bardzo dużo miejsca i uwagi. Był to człowiek wielki umysłem i sercem. Za życia zarzucano mu często, że utożsamia siebie z Francją. I nie był to zarzut bezpodstawny. W tym utożsamianiu się z Francją generał był śmieszny i nawet podobny do króla Ludwika XIV. Śmierć generała odsunęła wszystkie jego słabości i śmieszności na bok, w zapomnienie. Teraz oddano mu sprawiedliwość. Obwołano go wielkim generałem i prezydentem. Wielkim Francuzem. Obwołano go wielkim, bo wszystkim „z oczu zszedł”. To uznawanie wielkości człowieka, widzenie tego, co naprawdę znaczył i kim był (Przybysz też mógłby nam tutaj za przykład służyć) — to jeszcze jeden objaw dziwactwa świata tego.

KAZIMIERZ ŁASTAWIECKI

Czy jesień wroży wiosnę? Spotkanie z Afryką

Wczoraj zakończyła się doroczna studencka impreza kulturalna „Spotkania Jesienne” — organizowana przez Zrzeszenie Studentów Polskich i KSW „Zak”. Tradycyjnie „SJ” traktowane były jako przegląd dorobku twórczości studentów Wybrzeża w dziedzinie kultury. Założenia takie powstały w latach, gdy środowisko studenckie mogło się poszczycić szeregiem uznanych twórców i zespołów artystycznych.

Konkurs plastyczny

Muzeum Pomorskie w Gdańsku i Okręgowy Ośrodek Młodzieżowy ogłaszają dla młodzieży szkolnej województwa gdańskiego konkurs plastyczny.

PIĘKNO I ZABYTKI ZIEMI GDAŃSKIEJ

Celem konkursu jest rozbudzenie poznawczego i emocjonalnego stosunku do ziemi rodzinnej, uświadomienie potrzeby poznanowania jej zabytków i sztuki. Tematem konkursu jest swobodnie potraktowane wyobrażenie miasta, wsi czy osady rodzinnej lub innego zakątka ziemi gdańskiej, znanego autorowi pracy z autopsji, w dowolnej formie i technice (obraz olejny, akwarela, tusz, rysunek ołówkowy, węgiel, grafika, collage, plastelina, glina, korzeń naturalny itp.).

W konkursie uczestniczyć może młodzież szkolna. Prace winny być wykonane pod kierunkiem nauczyciela lub instruktora wychowania plastycznego w ramach zajęć szkolnych lub pozaszkolnych.

Każdy uczestnik może przedstawić jedną do trzech prac, podpisanych imieniem i nazwiskiem z podaniem w załączeniu tytułu kompozycji, wieku autora, adresu zamieszkania, nazwy szkoły lub ogólnoszkolnego.

Prace należy przysłać indywidualnie lub zbiorowo (przez szkołę lub ognisko plastyczne) pod adresem: Muzeum Pomorskie w Gdańsku Dział Naukowo-Oświatowy, Gdańsk Toruńska 1 w nieprzekraczalnym terminie 3 kwietnia 1971 r.

Dla zwycięzców konkursu przewidziane są nagrody rzeczowe (odrębne dla uczniów szkół podstawowych i średnich).

Je tworzyli opuścili środowisko studenckie. Zabrakło nowych inicjatyw, następców, którzy chcieli by i potrafili przejąć szelbę po „pokoleniu kataryniarzy”. Stąd w ostat-



We czwartek, w Klubie Studentów „Zak” wręczono symboliczne nagrody w turnieju poezji społecznej — za najciekawszy debiut poetycki. Ryzyard Milczewski — Bruno, laureat I wyróżnienia w konkursie „Czerwonej Róży”, Mieczysław Stanchik (Bielosk-Biała) zdobywca „Czerwonej Róży” i Jerzy Sokołowski (Olsztyn), laureat Peleryny, (w tym roku przyznano dwie równorzędne nagrody Peleryny).

Fot. Tadeusz Tkaczyk

nich latach „SJ” były zlepkami imprez kulturalnych z innymi siłami weteranów studenckiego ruchu i grupki autentycznych studentów, których twórczość reprezentowała najciekawszą i najbardziej poziom artystyczny.

Jak na tym tle przedstawia się „Spotkania Jesienne 70”?

Przed wszystkim zrezygnowano z latania dziur. W miejsce ponad stu imprez, jakimi zastępowany był program „SJ” ostatnimi laty — teraz zaplanowano kilkadziesiąt. Najpoważniejszym osiągnięciem organizatorów było zaplanowanie w bieżącym roku nowej koncepcji „SJ” określonej kryptonimem — „Spotkania problemowe”. W tym roku przebiegały one pod ogólnym hasłem — „Ku czemu zmierzamy świat?”. Tak zatytułowana dysputa, która według założenia miała być ciałem teoretycznym, przyciągnęła do „Zaka” tłum tak liczny, że nawet w największej sali dla wielu chętnych zabrakło miejsca.

Dyskusja nie została zamknięta. Ma ona zapo-

czątkować dalsze, jakiegoś środowisko winno podejmować, by w dobie wielkich przemian ewolucji naukowo-technicznej mło-

dzi ludzie potrafili znaleźć miejsce dla siebie. Chcąc pokazać, jak w dialogu pokoleń wyraża swe artystyczne niepokoje ambity teatr studencki, zaproszono: Studecki Teatr „Kalambur” z Wrocławia, który zaprezentował przedstawienie do poezji Urszuli Kozioł „W rytynie słonecznej”, Teatr 38 z Krakowa, który wystawił „Skład” wg opowiadania Hrabala i warszawskie „Hybrydy” — z programem „Wmurowani w jej za ścianami” z wierszami K. K. Baczynskiego i T. Gajcego.

Z własnej inicjatywy w „SJ 70” wziął udział Teatr Stu z Krakowa, z bardzo dobrym spektaklem „Spadanie”.

Trzy teatry gdańskie „a”, „Humbus” i „Pi” w kontekście tak dojrzalego zespołu nie mogły wywrzeć większego wrażenia.

Apel z jakim „SJ 70” wyszły do środowiska, już w czasie spotkania przyniósł pierwszy konkretny rezultat. Członkowie gdańskiego Regionalnego Ośrodka Kulturalnego „Ma szopieria” samorzutnie zorganizowali w salonie wystawowym „Zaka” w dniu 26 bm. wystawę fotograficzną Andrzeja Białoskórskiego i Jerzego Banasia.

Wymienić by można jeszcze szereg ciekawych imprez, jakie odbywały się w „Zaku”, omawiać „wyjście” „Spotkań Jesiennych” do klubów w do mach studenckich, w których tygodni od 16 do 21 bm. przebiegał pod hasłem rywalizacji w konkursie o najlepszą zorganizowaną imprezę wśród 18 klubów studenckich Wybrzeża. Wspomnieć trzeba o jednorazowym wydaniu gazety studenckiej „Dziennik Akademicki”, poświęconej problemom kultury i humanizacji środowiska studenckiego, przygotowanej przez zespół dziennikarzy studenckich.

Ważne, że tegoroczne „Spotkania Jesienne” zaplanowane zostały i przebiegały tak, że stworzyły atmosferę żywego zainteresowania kulturą studencką.

Koniec Spotkań — początkiem pracy nad nowym profilem kultury studentek w Wybrzeżu.

TADEUSZ WOŹNIAK

Samolot leci prosto na południe. Gdzieś w dole Marsylia. Z powietrznej perspektywy kilku kilometrów coraz gorzej widoczny jest mały niby na mapie plastycznej ten ostatni punkt Europy. Teraz już tylko morze. Co będzie za tą granicą? Na ile rzeczywistość potwierdzi wyobrażenia? A może ta mityczna granica kontynentów jest wyłącznie jeszcze jednym rekwizytem naszej wyobraźni, iluzją, która w brutalnym zderzeniu z rzeczywistością upadnie jak teatralna makieta? Czy pierwsze spotkanie z Afryką zweryfikuje młot, czy też urealni gromadzone w świadomości Europejczyka przez tradycję, literaturę i podróźniczą opowieść — stereotypy o Orientie? Czy spełni się tęsknota do upalnej inności? — Tęsknota z jaką amator przygody przed kilkoma godzinami podnieśnie żegnął się z nadwiślańską letnią ulawą... Dziecinne rojenia.

DUSZNO. Samo południe. Obsługa lotniska nieznosząc wolno podłazę schodki. Przylot wyraźnie przeszkodził jej w sunięciu wykonaniu obowiązków siostry. Nareszcie Drzwi odskoczyły. — I oto nagle zmieniają się sceny i wrażenia. Wnętrze samolotu wydaje się niebiańsko chłodne, orzeźwiający. Na płycie lotniska stoi — dosłownie stoi — ZAR. Koszula natychmiast przylepiła się do skóry nieczym lepki okład z rozgotowanej kaszy. Chciałoby się czymś przedzie cofnąć do wnętrza samolotu. A właściwie... nie. Na nic, po prostu na nie ma się najmniejszej ochoty. Rozgotowana, lepka kasza pełznie dalej — oblepiając, odbiera wszelką inicjatywę. JEDNAK CUDOWNIA BYŁA TA WARSZAWSKA ULEWA...

W autobusie jest jeszcze gorzej. Ale oto... wśród wysadzonej rzędam palm szosy, tabliczka — ORAN. Sama nazwa pobudza wyobraźnię, przywraca ostrość wrażeń, od nowa podnieca tęsknotę za Orientem, kusi leżeniem imienia sławnego portu północnej Afryki. Najprostszym skojarzeniem — Camus. Dżuma. Co to znaczy dżuma? Co wyraża ten umiejscowiony w Oranie camusowski symbol plagi powszechnej? Nie uzbrowiony, nie przygotowany przynajmniej, nie osaczony lepkim skwarem, skłonny jest uwierzyć, że pod południowym słońcem dżuma znaczy po prostu — gorąco. Bzdura. Oczywiście bzdura.

Z daleka widać już nad zatoką zarysy miasta, domów wychodzących z morza i wolno, tarasami pnących się ku szczytowi góry Santa Cruz. Oran... Oran będzie li tylko camusow-

skim symbolem, projekcją i produktem stylu myślenia Europejczyka, czy też wyjdzie naprzeciw tęsknocie za nieskażonym Orientem? Wita smukłym kubizmem nowoczesnych dzieł niejakby przeniesionych wprost ze wschodniego Londynu, by opodal wciągnąć w labirynt ulic XIX-wiecznego Paryża, w napuszony fin de siecle czynszowych kamienic z balkonikami Dzielnicy Łacińskiej. Chciałabym Afryki? — masz... Makijaż europejskiej metropolii — tyle, że jakby na pocieszenie wpleciony w bujną rozłożystość alei palmowych wokół nadmorskich bulwarów... Oran wielki na miarę swej tradycji i legendy. Strojny na miarę swej portowej funkcji.

Gdzieś wysoko ponad gwarą wielkomiejskiej arterii pełnie przeciąga fraza muzyczna modlitwy. Muezzin. Może tam? — Uliczki stają się coraz węższe, coraz bardziej kręte. Rue Marcel Cerdan. Ulica wielkiego boksera, który w pamięci potomnych pozostał jako kochanek Edith Piaf. Po meczu, zakończonym sukcesem, wsiadł w samolot. Cerdan wieczorem miał odlatywać w Paryż wielką Edith. Katastrofa lot-



nica zapewniała mu — o ironio — dłuższą pamięć niż wygrany mecz. Wielki bokser pozostał postacią legendy — współczesnym, jakże bardzo współczesnym, Tristanem, który w imię miłości ginie... w fotelu samolotu „Aire France”.

Rue Marcel Cerdan pnie się coraz wyżej. Pieśń muzyczna słychać już teraz wyraźniej. — I oto jest. Tak, to wreszcie Afryka. Nieklamana, z całą swą obyczajowością, kulturą i tradycją miejsca. — Baza r. Gesta pajączka uliczek i miniaturowych placówkach natłoczonych odpuśtą barwnością, rozkrzyżowanych wrzaskiem sprzedawców i targujących, brudnych i strojnych zarazem o białych, oliwkowych i czarnych twarzach. Każdy handluje czymś. Owocem i warzywem przelewającym się poprzecz ludy i wózki. Zielone, jakby pokryte naroślami, spęczniałe sokiem owoce opuncji mają smak i konsystencję lepkiego,

mdłego upału wypełniającego plac. Sprzedawca zrzędnym ruchem wykręca z lupiny miąższ, niby kelner otwierający ostrze. Tylko oprawa jest nieco inna. Tuż obok plastikowe sandały i koszuły nie iron, a na sąsiednim stoisku małe tam-tamy i japońska szmira.

Po środku chodnika jakiś Murzyn rozłożył cały swój majątek na małej serwetce jeszcze mniej sze pudełka i słoiki. Wokół roznosi się zapach afrykańskich pachnid. Przodkowie czarnego sprdawcy w tajemniczy obrzęd wyrabiali zapewne podobne wonności wówczas jeszcze, kiedy w miejscu dzisiejszego bazaru leżały tylko gorące i pachnące słońcem kamienie.

Uliczkami snują się pokątni przekupnie kur i królików, beceremonialnie nosząc niebezpieczne zwierzęta za związane nogi. Wolno przechadzają się póród barwnego tłumu. Nagle powstaje jakiś przedziwny w tym południowym uśpieniu — ferwor. To z daleka ukazały się



mundury policjantów. Nad chodzą zewsząd. Kocioł. Nawet zwisające beznadziejnie głowami do ziemi kury, które — zdawało się — wydały już ostatnie tchnienie, podnoszą nieopisany wrzask. Towarzyszy im świdrujący pisk z nagła oprzytomniałych królików... Już za chwilę nad bazarem znów zapanuje spokój — a pokątni handlarze drobiu, którzy nie opłacili podatku obowiązującego na targowisku, potulnie pocziapią na posterunek policji. Tylko kury i króliki znów ze stoickim spokojem zwisną w dloniach niefortunnym przekupniów.

Gdzieś zza rogu sąsiedniego go zaułku, ponad gwar bazaru przedarł się ostry, wysoki głos dzwonek. Przrenikliwym dźwiękiem zapowiada i wyprzedza po stać czarnego mężczyzny o spoconej twarzy. Krople potu lśnią na niej jak ma-

łe ruchliwe perelki rozsypane na płaskiej hebanowej tacy. Przygarbiony Murzyn niesie na plecach skórzaną, kuszącą bulgocącą bukiak. Nie przestając dzwonić przystaje co chwilę, by z bukiaka — do jednego z szeregu powiązanych ze sobą i opadających mu na piersi niby naszyjnik metalowych kubków — nalać trochę nagrzanej wody. W stojącym rozżarzone powietrze woda ta wydaje się być zjawiskiem nienaturalnym, pięknym kłamstwem — jak perelki, które są przecież tylko kroplami potu na hebanowej twarzy nosiwody...

Chodząca restauracja wolno nikt nie z rogiem i w bazarowym zaułku znów niepodzielnie zaczyna panować zęszniała, lepka spiekota. Tylko coraz dalszy dźwięk dzwonek przypomina, że przed chwilą czarny nosiwoda przeszedł przez tę dzwonną otoczoną współczesną architekturą wielkiego miasta, oazę żywej tradycji arabskiej. Przez kipiący targiem „skansen” obyczajowości, w który nie włączyła jeszcze obsada Europy.

A oto na wąską uliczkę wysunął się zaskaganą biblijny patriarcha. Dwumetrowy starzec o oliwkowej cerze zorananej brudami twarzy, ocienionej strojnym turbanem. Długa siwa broda opada na powłó czyste szaty. Na nogach trepy, w ręce sekaty kij. Już, już chciałoby się paść na kolana — kiedy nagłe podmuch wiatru powiał szatą patriarchy i spod fałdów sukni ukazały się w całej krasie... kolorowe elastyczne skarpetki. — Niby rzeźnikiem nożem blask elementu europejskiej cywilizacji rozciął atmosferę kipiącego południowym gwarem muzułmańskiego targu...

ANDRZEJ ŻUROWSKI

Jenny Keszyńska PRASZK

WSKAZÓWKA

Kiedy w zegarku coś się zacina, nie zawsze winna główna sprężyna.

OWOC ŻYWOTA

Figa — gigant.

MIESIĄC MIODOWY

Choćby ośa i tnie jeszcze delikatnie.

CHORY Z UROJENIA

Na swoje zdrowie narzekać wciąż skory — umarłby, że tak powiem, gdyby nie był chory.

CHYTRY PACYFISTA

Zal mu — napalmu.

Książki mówią o nas

● Dokończenie ze str 3

wej wojny drogę zagradza, a przez bezpieczeństwo własnego kraju i bezpieczeństwa całej ludzkości gwarantuje wolność i pokój, pogłębia patriotyzm, odnajduje rację istnienia państwa i państw socjalistycznych i międzynarodowej solidarności.

Dekada Książki Polityczno-Społecznej prowadzona pod hasłem Człowiek — Świat — Polityka, skłania do wielu refleksji natury ogólnej. Ten skrót myślowy jest wyrazem faktu społecznego, że człowiek współczesny spotyka się z tym, co w najszerszym rozumieniu tego słowa nazywamy polityką. Spotykać się — to znaczy rozumieć problemy, które rodzi życie i uczestniczyć w ich rozwiązywaniu.

Do rozwiązań optymalnych szuka dróg, a na pytanie szuka odpowiedzi własne myśli pogłębia myśłami innych.

Znajduje je w formie najbardziej skondensowanych myśli w książce. Radio i telewizja nie tylko nie obniżają rangi książki i jej znaczenia, ale rozbudzają zainteresowania czytelnika i zainteresowania sprawami społeczno-politycznymi. Ten gatunek literatury to przecież 1/5 wszystkich ukazujących się tytułów książek w Polsce.

Ruch wydawniczy przeżył wielką drogę. Na poszeżonych etapach naszego powolnego rozwoju realizował swoje zadania, które wynikały z ważności i hierarchii spraw, jakie rodziło życie, jakie przed społeczeństwem stawała partia i rząd. Wyższy etap naszego rozwoju rodzi nowe potrzeby. Ruch wydawniczy determinują dwie konieczności. Są to: stały wzrost wymagań ze strony czytelników i burzliwy rozwój nauki i techniki, który z kolei wymaga nowych publikacji naukowych, zawodowych i podręczników, które mają być pomocą w modernizowaniu naszej gospodarki narodowej.

Nowa strategia gospodarcza Polski, której naczelnym postulatem jest podniesienie na wyższy poziom organizacji zarządzania i pogłębienie zasady racjonalności ekonomicznej we wszystkich przedsiębiorstwach i organach pa-

stwowych, nakłada także na ruch wydawniczy nowe i odpowiedzialne zadania. Musimy skoncentrować naszą uwagę i działania wydawców na literaturę naukową, popularnonaukową i techniczną, a więc na te rodzaje publikacji, które zabezpieczają prawidłowy, harmonijny rozwój gospodarczy naszej ojczyzny. Tej grupie literatury musi towarzyszyć literatura społeczno-polityczna, kształtująca świadomość społeczną, literatura w której czytelnik znajdzie odpowiedź na wiele problemów ideologiczno-politycznych, problemów epoki, w której żyje.

Musimy także zwrócić uwagę na młodego czytelnika. Nie tylko dlatego, że jest to czytelnik najbardziej liczny i chłonny, ale są to ci czytelnicy, których potocznie nazywamy „zmianną warty”. Od tego, jak będą przygotowani, jakie będą ich wartości moralne i intelektualne, jakie będzie ich przygotowanie naukowe, zawodowe i ideologiczne — w dużej mierze zależą dalsze losy naszego kraju i narodu. Ta sama uwaga dotyczy literatury dla dzieci i młodzieży. Tu z kolei wydawcy muszą porzucić konwencje ubiegłowieczne, a sięgnąć do nowych metod i współczesnych tematów, muszą skierować zainteresowania młodych czytelników na zagadnienia poznawczo-wychowawcze.

Dni Książki Polityczno-Społecznej są okazją do konfrontacji naszego dorobku z zamierzeniami na przyszłość, konfrontacji postulatów, czytelników i bibliotek, a także są okazją, by uwzględnić te tematy, które są rezultatem prac instytucji i zakładów naukowo-badawczych, z myślą o dalszym postępie i rozwoju naszego życia gospodarczego, naukowego i kulturalnego.

Co nowego w tygodniaku? O narodowych sprawach Polaków

W powodzi ochoczo obchodzonych rocznic jubileuszów, niewielu z nas pamięta, że dzisiaj mijają 140 lat od chwili wybuchu Powstania Listopadowego. To właśnie 29. XI 1830 r. grupa spiskowców podpaliła browar na Solcu, którego pożar miał się stać sygnałem rewolucji. Dziś wiemy, że nie mieliśmy szczęścia do powstań, ale goździ się przecież przypomnieć tamte dni chwały i sławy. Czyni to „Stolica” w artykule „Spisek warszawski” oraz „Tygodnik Demokratyczny” w publikacji pt. „Szlakiem podchorążych”. Pisma te nie są jednak zgodne co do szczegółów rozpoczęcia szturmu „tysiąca walecznych”.

„Układ Polska — NRF” podstawa normalizacji („Przekrój”), „Nowa karta w stosunkach Polska —

„Panorama”), „Wspólny wkład w sprawę pokoju w Europie” („Panorama Północy”), „Układ PRL — NRF” („Stolica”), „Nowa karta historii” („Tygodnik Demokratyczny”), „Perspektywy po parafowaniu układu Polska — NRF” („Życie Literackie”), „Narodziny układu” („Kultura”), „Historyczny egzamin” („Perspektywy”) — oto tytuły komentarzy jakiegoprawie wszystkie pisma poświęciły wydarzeniu z uwagą obserwowanemu na arenie światowej, a które nastąpiło w 31 lat i 79 dni po napaści III Rzeszy na Polskę, a w 25 lat i 193 dni po bezwarunkowej kapitulacji Niemiec.

„Wizyta premiera Francji” („Przekrój”), „Woj-skowy Delegat Narodowy i Polacy” („Perspektywy”), „Premier Chaban-Delmas” („Tygodnik Demokratycz-

ny”) oto kilka pozycji omawiających drugie międzynarodowe wydarzenie, jakim stała się niewątpliwie wizyta szefa rządu francuskiego w Polsce. Publikacje te przyniosły wiele szczegółów o tym mezu stanu, który już w 1944 roku jako najmłodszy, bo zaledwie 29-letni generał francuski, sprawował kontrolę wojskową nad całym terytorium okupowanej — ale prowadzącej walkę podziemną — Francji.

O naszej težynie fizycznej, coraz wyższym wzroście, cięzarze i ogólnym rozwoju piersi zajmują „Panorama” w artykule pt. „Czy będziemy gigantami?” Jakby odpowiadając na to pytanie „Dziś” w publikacji „WF na torze przeszłości” przy nosi minorowe wieści o stanie masowej kultury fizycznej: „Panie sierżancie bola nogi śpiwając żołnierze, dia czego tak śpiwają? Bo są mami sprawni fizycznie...” I dalej: „...nie masz zdrowego

ducha bez zdrowego ciała, nie masz wychowania dobrego bez wychowania fizycznego, a nie masz dobrego wychowania fizycznego w naszej szkole...”

W 45 rocznicę śmierci Stefana Żeromskiego „Panorama Północy” publikuje artykuł pt. „Ślask potrzebny jest dla ciała. Pomorze dla ducha” przypominając udział Żeromskiego w plebiscycie i jego ówczesny pobyt w Kwidzynie, Malborku, Sztumie, a także nad morzem w Orłowie i w Gdyni. Artykuł ilustruje zdjęcie pomnika pisarza wzniesionego obok latarni na Rozewiu.

To samo pismo drukuje jeszcze zapiski z pomorskiego ruchu oporu w walce z hitleryzmem zatytułowane „Tajny Hufiec Harcerzy — Gdynia”.

Zupełnie niewiarygodną historię przedstawia „Prawo i Życie” w rzeczowej udokumentowanej relacji pt. „...stoi na stacji lokomotywy”. 20 kwietnia 1967 roku w magazynach Zarządu Portu w Gdańsku przeprowadzono remanent, znajdując przy okazji przedmiot o cechach silnika lub części jakiegopiętnej maszyny. Znaleziona „szczegółka” — jakby to określił wiechowski pan

Walery Wątróbka — ważyła 4840 kg. Według cech na skrzyni wynikało, że do magazynu Zarządu Portu w Gdańsku silnik ten dostał się za pośrednictwem przedsiębiorstwa spedycji krajowej i zagranicznej „Hartwig” w Gdańsku oraz że silnik ten wyprodukowany został przez światowej sławy fabrykę „ASEA” w Szwecji. Dopiero 4 III 1969 r. po wielu listach, szukaniu i innych kołomyjach znalazł się właściciel silnika: DOKP w Warszawie. Ale co z tego, skoro „do dnia 18 listopada 1970 r.” silnik „ASEA”... stał ciągle w magazynie portowym w Gdańsku. Na jakimś bocznym torze gdzieś w Warszawie lub Łodzi stała również wybebeszona ze swego serca i źródła ruchu lokomotywa. Do tego dnia olaty składowe za ten silnik wyniosły 61 876 zł i 82 grosze.

Na zakończenie polecam jeszcze dwie pozycje: „Pęta z posłak” w „Kulturze” — jako przykład rzetelnej, odważnej roboty dziennikarskiej i „Fria, Feia, Forte e Farta” w „Perspektywach” — reportaż z Portugalii, której przecież wcale nie znamy.

(złicz)

Nie tylko dla filatelistów

POCZTA Czechosłowacji wydała w tych dniach serię znaczków złożoną z 5 wartości o tematyce SZUKA. Są to reprodukcje dzieł z Galerii Narodowej w Pradze. Ponieważ zamieszczamy znaczki z tej serii przedstawiające pracę Karla Zvolinského.



Seria poświęcona międzynarodowej współpracy w dziedzinie Kosmosu, jest tematem 6-znaczkowej serii, która ukazuje się 30 bm. w Czechosłowacji. 2 znaczki tej serii poświęcone są współpracy krajów socjalistycznych w telekomunikacji kosmicznej, 1 — współpracy tych krajów w zakresie kosmicznej meteorologii, 1 — biologii i medycyny oraz 2 — fizyki.

Niemiecka Republika Demokratyczna wydała sporo znaczków w ostatnich miesiącach. 1. X. ukazał się znaczek o tematyce 20. rocznicy powstania z Halle — młodego trębacza Fritz Weinecke z „Czerwonego Frontu”. Drugi znaczek jest poświęcony 10-leciu NRD, z tym że zawiera dopłatę na cele wystawy.

W tym samym dniu wydano 2 znaczki z okazji międzynarodowej wystawy filatelistycznej NRD. Na jednym z nich przedstawiono pomnik z Halle — młodego trębacza Fritz Weinecke z „Czerwonego Frontu”. Drugi znaczek jest poświęcony 10-leciu NRD, z tym że zawiera dopłatę na cele wystawy.

20. X. ukazał się znaczek w 25 rocznicę ONZ, w listopadzie pocztą NRD uczciła 150 rocznicę urodzin Fryderyka Engelsa (zmarł 9 września 1895 r.) i Kanady, rozpoczęła w lecie br. tytułem próby, stosowanie fosforujących pasków na znaczkach dla segregowania poczty maszyną elektroniczną. Na razie fosforujące pojedyncze pionowe paski niewidoczne na pierwszy rzut oka, stosuje się na znaczku 10c (z herbem m. Trojes) i 30c (z Marianną Cheffera oraz 2 paski na znaczku 40c z Marianną Cheffera).

W tym samym dniu, pocztą Wielkiej Brytanii wydana 3-znaczkowa seria na Północne Narodzenie. Z tej samej okazji ukazał się 1 znaczek z Niemieckiej Republiki Federalnej.

Pocztą francuską, która śladem Anglii (eksperymentująca w 1963 r.) i Kanady, rozpoczęła w lecie br. tytułem próby, stosowanie fosforujących pasków na znaczkach dla segregowania poczty maszyną elektroniczną. Na razie fosforujące pojedyncze pionowe paski niewidoczne na pierwszy rzut oka, stosuje się na znaczku 10c (z herbem m. Trojes) i 30c (z Marianną Cheffera oraz 2 paski na znaczku 40c z Marianną Cheffera).

W tym samym dniu, pocztą Wielkiej Brytanii wydana 3-znaczkowa seria na Północne Narodzenie. Z tej samej okazji ukazał się 1 znaczek z Niemieckiej Republiki Federalnej.

Pocztą francuską, która śladem Anglii (eksperymentująca w 1963 r.) i Kanady, rozpoczęła w lecie br. tytułem próby, stosowanie fosforujących pasków na znaczkach dla segregowania poczty maszyną elektroniczną. Na razie fosforujące pojedyncze pionowe paski niewidoczne na pierwszy rzut oka, stosuje się na znaczku 10c (z herbem m. Trojes) i 30c (z Marianną Cheffera oraz 2 paski na znaczku 40c z Marianną Cheffera).

W tym samym dniu, pocztą Wielkiej Brytanii wydana 3-znaczkowa seria na Północne Narodzenie. Z tej samej okazji ukazał się 1 znaczek z Niemieckiej Republiki Federalnej.

Pocztą francuską, która śladem Anglii (eksperymentująca w 1963 r.) i Kanady, rozpoczęła w lecie br. tytułem próby, stosowanie fosforujących pasków na znaczkach dla segregowania poczty maszyną elektroniczną. Na razie fosforujące pojedyncze pionowe paski niewidoczne na pierwszy rzut oka, stosuje się na znaczku 10c (z herbem m. Trojes) i 30c (z Marianną Cheffera oraz 2 paski na znaczku 40c z Marianną Cheffera).

W tym samym dniu, pocztą Wielkiej Brytanii wydana 3-znaczkowa seria na Północne Narodzenie. Z tej samej okazji ukazał się 1 znaczek z Niemieckiej Republiki Federalnej.

Pocztą francuską, która śladem Anglii (eksperymentująca w 1963 r.) i Kanady, rozpoczęła w lecie br. tytułem próby, stosowanie fosforujących pasków na znaczkach dla segregowania poczty maszyną elektroniczną. Na razie fosforujące pojedyncze pionowe paski niewidoczne na pierwszy rzut oka, stosuje się na znaczku 10c (z herbem m. Trojes) i 30c (z Marianną Cheffera oraz 2 paski na znaczku 40c z Marianną Cheffera).

W tym samym dniu, pocztą Wielkiej Brytanii wydana 3-znaczkowa seria na Północne Narodzenie. Z tej samej okazji ukazał się 1 znaczek z Niemieckiej Republiki Federalnej.

Pocztą francuską, która śladem Anglii (eksperymentująca w 1963 r.) i Kanady, rozpoczęła w lecie br. tytułem próby, stosowanie fosforujących pasków na znaczkach dla segregowania poczty maszyną elektroniczną. Na razie fosforujące pojedyncze pionowe paski niewidoczne na pierwszy rzut oka, stosuje się na znaczku 10c (z herbem m. Trojes) i 30c (z Marianną Cheffera oraz 2 paski na znaczku 40c z Marianną Cheffera).

W tym samym dniu, pocztą Wielkiej Brytanii wydana 3-znaczkowa seria na Północne Narodzenie. Z tej samej okazji ukazał się 1 znaczek z Niemieckiej Republiki Federalnej.

Pocztą francuską, która śladem Anglii (eksperymentująca w 1963 r.) i Kanady, rozpoczęła w lecie br. tytułem próby, stosowanie fosforujących pasków na znaczkach dla segregowania poczty maszyną elektroniczną. Na razie fosforujące pojedyncze pionowe paski niewidoczne na pierwszy rzut oka, stosuje się na znaczku 10c (z herbem m. Trojes) i 30c (z Marianną Cheffera oraz 2 paski na znaczku 40c z Marianną Cheffera).

W tym samym dniu, pocztą Wielkiej Brytanii wydana 3-znaczkowa seria na Północne Narodzenie. Z tej samej okazji ukazał się 1 znaczek z Niemieckiej Republiki Federalnej.

Pocztą francuską, która śladem Anglii (eksperymentująca w 1963 r.) i Kanady, rozpoczęła w lecie br. tytułem próby, stosowanie fosforujących pasków na znaczkach dla segregowania poczty maszyną elektroniczną. Na razie fosforujące pojedyncze pionowe paski niewidoczne na pierwszy rzut oka, stosuje się na znaczku 10c (z herbem m. Trojes) i 30c (z Marianną Cheffera oraz 2 paski na znaczku 40c z Marianną Cheffera).

W tym samym dniu, pocztą Wielkiej Brytanii wydana 3-znaczkowa seria na Północne Narodzenie. Z tej samej okazji ukazał się 1 znaczek z Niemieckiej Republiki Federalnej.

Wstydliva sprawa

Spotkałam na ulicy bardzo dawno nie widzianą znajomą.

— Musimy koniecznie pogadać — przywitała mnie.

— Bardzo chętnie, wpadnij do mnie któregoś popołudnia — zapraszałam — wypijemy kawę i nagramy się do syta.

— Ach, wiesz jak trudno wyrwać się z domu. Zawsze jest coś pilnego do zrobienia. Najlepiej chodźmy zaraz na kawę — zaproponowała.

„Bursztynowa” była akurat naprzeciw. Nie nanie mi reszce wnętrza nęciło i zapraszało.

— Nie mogę, wyskoczyłam tylko na chwilę z pracy, muszę wracać — tłumaczyłam się jednak nieśmiało.

Znająca pokiwała głową z pełnym współczuciem zrozumieniem. — Aha, u was na pewno surowa dyscyplina?

Odczułam coś w rodzaju kompleksu niższości wobec tej bez troskiej, pozawołanej skrupułów osoby, która nie musi liczyć się z czasem przynajmniej tym służbowym. Jakby w poczuciu winy usiłowała usprawiedliwiać się, że to właściwie nie chodzi o zdyscyplinowanie, że mam coś bardzo ważnego i bardzo terminowego do załatwienia. Wyszło jednak niezbyt przekonująco. Towarzysząca moja poczuła się sprowokowana do zwierzeń. Opowiadała mi z wielkim ożywieniem o swojej pracy. O cudownej atmosferze, jaka panuje w jej zakładzie pracy.

O tym, jak to zarówno ona jak i jej koleżanki mogą sobie załatwić wszystkie sprawy i zakupy w mieście, w czasie pracy, jak „kryją się” nawzajem i zastępują gdy zachodzi potrzeba. Pretekst żeby wyjść na miasto zawsze się przebiegał, chodziło tylko o solidarność. Ten pretekst to naturalnie tylko na użytek szefa. Wprawdzie szef człowiek spokojny i wyrozumiały, nie czepia się o

byle co, jednak lepiej żeby nie wiedział. Formalnie musi być wszystko w najlepszym porządku.

Z tego potoku zwierzeń dowiedziałam się nawet o tym, jak to latem, kiedy ładna pogoda i tak trudno usiedzieć za biurkiem, ta daleko posunięta solidarność pozwala im skorzystać z plaży.

Szłam ulicami Gdańska jak skazaniec, którego odstawia się do aresztu i wsłuchiwałam się w tę praktyczną filozofię życia mojej znajomej.

Czy jej zazdrościłam? Chyba nie. Tego typu zaradność nie imponuje mi, a o „cudownej atmosferze” w pracy mam nieco inne pojęcie. Dlaczego jednak skłamałam? Przecież wcale nie miałam pilnej sprawy do załatwienia.

Dlaczego nie powiedziałam po prostu, że przeziadywanie w kawiarni w czasie godzin służbowych nie mieści się w moim modelu życia?

Mogłam powiedzieć prawdę, a jednak nie powiedziałam. Nie powiedziałam jej po prostu z tchórzostwa i obawy przed śmiechem. Przynajmniej w oczach tej bez troskiej osoby, której dewiza życiowa została już dawno sprecyzowana i ugruntowana, a której hasłem jest: jak najwięcej zarobić, jak najmniej pracować i nie narazić się na kłopoty.

„Tęcza”

Pierwszą placówką kulturalną dla dzieci w dzielnicy Pomorza Zachodniego był założony w 1936 roku Teatr Lalki „Tęcza”. Założyła go 6-osobowa grupa aktorów pod kierownictwem Elżbiety i Tadeusza Czaplinski. Działalność rozpoczęła w październiku 1936 roku w miejscowości Pomorze Zachodnie. W tym czasie teatr lalki wędrował niemal po całym Pomorzu Zachodnim krzewiąc kulturę teatralną wśród ludności kaszubskiej i osadników, pierwsze sztuki, które znalazły się w repertuarze teatru to sztuki polskie, a m. in. „Szopka polska” L. Szepeńskiego i „Pan Twardowski” L. Bzdina.

W ciągu ostatnich dziesięciu lat „Tęcza” dała 40 premier, blisko 4 tys. przedstawień dla ok. 811 tys. widzów.

W hołdzie Conradowi

Weryfikatorem — w zakresie terminologii morskiej — kompletu dzieł Conrada przygotowywanego do wydania, został również kapitan Miłobędzki. Członkowie sekcji conradowskiej obeznani z tą problematyką służą mu oczywiście pomocą, zwłaszcza w sprawach wymagających wspólnego przedyskutowania. Prace trwają. Termin jest krótki. Ale gdańscy conradziści zdążą doprowadzić swe dzieło do końca.

Stanisława CZERSKA

Quiz z długopisem

SZEŚĆ PYTAŃ „REJSÓW”

Czytelnikom, którzy nie mają cierpliwości do krzyżówek, a zwłaszcza Czytelnikom młodszym, proponujemy niedługą, ale pożyteczną zabawę w quiz dotyczący aktualnych wydarzeń krajowych i zagranicznych. Udzielenie odpowiedzi na sześć pytań „Rejsów” nie powinno nastręczać większych trudności, pytania są bowiem świeżej daty i dotyczą spraw, o których „Dziennik Bałtycki” ostatnio pisał. Nawet kiedy pamięć zawiedzie, łatwo poradzimy sobie z pytaniami, jeśli zajrzemy do ostatnich numerów gazety.

1) Kto został nowym premerem Syrii?

2) Co oznacza skrót WSPR?

3) Który maż stanu obchodził w ub. tygodniu 75 rocznicę urodzin?

4) Stolica jakiego kraju zaatakowana została przez bandy najemników?

5) Ile dni trwała wizyta premiera Francji w Polsce?

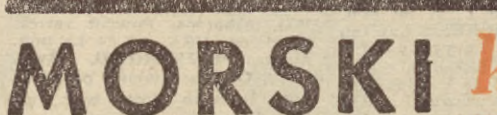
6) Gdzie usiłowano dokonać zamachu na papieża Pawła VI?

Odpowiedzi prosimy kierować do dnia 2 grudnia br. (decyduje data stempla pocztowego) pod adresem: Redakcja „Dziennika Bałtyckiego”, Gdańsk, Targ Drzewny 3/7, z dopiskiem „Quiz”.

Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosowany zostanie komplet długopisów W drodze losowania w tym tygodniu nagroda przypadła Stanisławowi Deszczkowi, Elżbie, ul. Łódzka 32. Nagrodę wysłamy pocztą.

A oto prawidłowe odpowiedzi na pytania z ubiegłego tygodnia: 1 — w Syrii, 2 — w 1950 r., 3 — „Lunochod-1”, 4 — Mirko Tepavac, 5 — 5, 6 — Francji.

Dzienniczek 436



Staropolskie dania najlepsze „Pod Wieżą”

Podsumowanie wyników konkursu kulinarnego na dania staropolskie. Zwycięzcą został... (text partially obscured)

— SZKODA ŻE NIE WZIEĆ POD UWAGĘ OBŁADKI ES-TETYKI LOKALU.

MORSKI kalejdoskop

NA PODBÓJ MORSKICH GŁĘBIN

Równoległe z zabiegami o opanowanie Kosmosu przebiega starania o podbój morskich głębin. W jednym i drugim zresztą wypadku chodzi o ten sam cel, a mianowicie o przystosowanie człowieka do życia we wnętrzu morza.

Dzięki rozwojowi techniki nurkowania, w ciągu ostatnich pięciu lat pletwonurkom udało się dotrzeć do głębokości 200 metrów, a więc w rejonie gdzie nie dociera już promienie słoneczne. Oczywiście opuszczanie się na te głębokości odbywa się przy pomocy najrozmaitszych urządzeń. Faktem jednak jest, że ludzie na tej głębokości opuszczają urządzenia, które ich tam dostarczają i operują w wodzie ubrani tylko w podgrzewane ubrania gumowe i wyposażeni w aparaty oddechowe.

Dwieście metrów nie stanowi jednak granicy możliwości, jeśli chodzi o swobodne operowanie człowiekiem w wodzie. Doświadczenia przeprowadzane w komorach ciśnieniowych wskazują, że człowiek może także poruszać się swobodnie na głębokości 400 metrów, a nie jest wykluczone, że w niedalekiej przyszłości osiągnie również granicę 600 metrów. Prawdopodobnie i na tym się nie zakończy wyścig ku głębiom, bowiem myśli, że przesyła już doświadczenia w warunkach ciśnieniowych odpowiadających głębokości 900 metrów.

Kto osiągnie głębokość 200 metrów nie może już oddychać przy pomocy zwykłego powietrza. Zawarty w nim tlen działa wtedy narkotycznie i musi być zastąpiony przez niezwykle drogi hel.

Wprawdzie o wiele taniej byłoby używać w tych okolicznościach wodór, lecz to znów rzuca się trudność ze względu na niebezpieczeństwo powstania tzw. mieszaniny mieszanin.

Przy nurkowaniu na głębokości powyżej dwustu metrów potrzebne będą dodatkowe urządzenia, co w rodzaju pompy, która ułatwi pracę.

ce kłacie piersiowej poddanej ciśnieniu 20 kilogramów na każdy centymetr kwadratowy.

O dużym ożywieniu w badaniach podmorskich głębin świadczy fakt istnienia już w chwili obecnej 40 stałych stacji podmorskich. Są to urządzenia najrozmaitszych typów, a służą one nie tylko do badań o charakterze czysto naukowym.

Człowiekiem, który szczególnie dużo uwagi i czasu poświęca zagadnieniom opanowywania morskich głębin jest wynalazca akwalungu, Francuz J. Y. Cousteau. On pierwszy też zaprojektował podwodny domek, a obecnie pracuje nad projektem urządzenia łączącego w sobie cechy łodzi i domu, czyli po prostu podwodnego domu na kółkach. Urządzenie to ma być gotowe w 1972 roku, by rok później rozpocząć podwodne doświadczenia.

Ilość łodzi używanych dzisiaj do podwodnych badań wynosi 75. Dwadzieścia z nich może zanurzać się na głębokość do 200 metrów, 47 na głębokość do 3000 metrów, dwie na głębokość do 5000 metrów, pozostałe zaś osiągać mogą jeszcze większe głębokości. Ponad 60 proc. z tych łodzi należy do Stanów Zjednoczonych i zaprojektowanych zostało oraz wykonanych nakładem środków rządowych.

Wyszukał: M. N.

Komu nie grozi przeziębienie?

Jesień już się rozpoczęła, a wraz z nią rozpoczął się „szczyt” przeziębienia. Dlaczego właśnie jesienią ludzie najczęściej chodzą zakatarzeni, kaszlący, z chrypka, bólem głowy, bądź leżą w łóżkach i kurują się aspiryną?

Procesy regulacji ciepła w organizmie i utrzymywanie stałej temperatury przebiegają podobnie w organizmie współczesnego człowieka, jak przebiegały i u naszych dalekich przodków.

Współczesnemu człowiekowi, który wychodzi na balkon w rannych pantoflach na bosych nogach, nie grozi śmierć wskutek przeziębienia. Niemniej jednak, pierwotne mechanizmy regulacji ciepła działały tak samo, jak u naszych dalekich przodków. Naczymia krwionośna natychmiast zwiększa się. I właśnie to szkodzi zdrowiu. W organizmie jest bowiem zawarte sporo mikroorganizmów chorobotwórczych. Bardzo dużo znajduje się ich na skórze. W czasie zwięzienia na czyni krwionośny zmniejsza się w nich ilość krwi, w której są leukocyty — „strażnicy ochronni” ludzkiego organizmu. Z chwilą znacznego zmniejszenia owej armii — mikroby zaczynają z „kosmiczną” prędkością rozmnażać się. A to już stanowi bezpośrednie zagrożenie dla zdrowia.

W jaki sposób można ostrzec się przed przeziębieniem? Najprostszym sposobem jest zahartowanie organizmu. Z kolei najlepszą metodą hartowania organizmu jest „metoda wodna”. Wystarczy więc codziennie rano robić kąpiel w wodzie o temperaturze 16—20 st. C. Ludzie, którzy nie są przyzwyczajeni do chłodnych kąpieli, nie mogą od razu stosować tego sposobu hartowania. Kąpiele hartujące powinny oni rozpoczynać w wodzie o temperaturze ok. 34 st. C. i z każdym dnem obniżać temperaturę wody o 1 st. C. Ludzie chorzy na serce lub inne choroby chroniczne nie mogą bez porady lekarza stosować wodnego hartowania.

Chłodne kąpiele są również dobrym środkiem na bezsenność. Ale przede wszystkim przynajmniej one organizm do dużych wahań temperatury i dlatego też eliminują przyczyny zanieczyszczenia.

„Nowa” twarz

STWIERDZENIE, że do brzości makijaż to połowa kobiecej urody — zakrawa na banalność, ale banalność godną pamiętania nie tylko od świata. Ale do tematu.

Obecny sezon przynosi dość istotne zmiany i w tej specjalistycznej dziedzinie mody damskiej. A te najnowsze propozycje projektantów nowej twarz odnosi się zarówno do kolorystyki jak i sposobu nakładania makijażu. Ustą na przykład, według tychże propozycji powinny być bardziej niż dotychczas wyraziste, mocniej zarysowane. Modne są szminki w żywych i w różnych odcieniach czerwieni,

łącznie z odcieniem miedziastym. Oczy zachowują linię owalną, podkreślona długimi rzęsami. Brwi — cienkie i dość długie. Twarz białoróżowa.

W ten sposób malowania się ma swoje uzasadnienie w zmienionej ostatnio całej mody. Wyraźniejsza twarz ma na swój sposób rekompensować zaśluszenie innych „walorów” kobiecej sylwetki przez stroje „mildi” czy „maxi”. Istot-

na nowością jest stonowanie makijażu nie tyle z włosami czy karnacją, co z kolorami ubiorów, a te jak wiadomo w tym roku też się zmieniały. Dużo jest na przykład fioleto-tych, różowych.

Niezależnie od tego, nieco może dziwnym makijażem, nadal modny jest makijaż spokojny, jaki nosiliśmy dotąd, a więc utrzymany w tonie beżu. Z tym, że kształt ust powinien być bardziej podkreślony, brwi zwięzłone, tak zresztą jak i oczy.

Nadal też zachowała się moda na tak zwany polskowski makijaż, który w naszym kraju był modny już w ubiegłym roku. W tym roku jest on jeszcze bardziej wyraźny, a przy sztywnym świetle tajemniczości. Należy więc sądzić, że makijaż ten oprócz silnego wyrazu nowym propozycjom, o których mowa na początku, i chyba byłoby lepiej, by współczesnej kobiecie nie bardzo jakoś przystoi twarz „lalki”.

(ad)

Jan Piepka

śmieszki pocieszki

IGIEŁKI

U mego krawca, gdzieś na przypięciu, dzień razem z nocką spi po sąsiedztwie, bo wiedzieć każdy odtąd powinien, że majstra krawca mam też w rodzinie, a że niezwykły warsztat ma przecież, też wszyscy wiedzieć muszą na świecie. Więc najpierw bierz promyki słoneczne i coś haftuj nimi bez końca, ma też pod ścianą w kuckach dokoła igiełek smukłe szeregiem zgola; u tego krawca raz po raz z nieba panny przysyją gwiazdek gdzie trzeba, a tak niechcący gdzieś za kominem z chmurki zaplotą

deszczu ściegiem; więc się ścigają igły już z rana, i już jest śmieszka sfastrygowana, już majster stojąc blisko okienka gwiazdy ogląda przez śmieszny rękaw, a w tym rękawie — mój ściegu drogi; — dzieci też widzą od głów do nogi. Lecz także starszych, właśnie, niestety, sprawki wyciąga ze swej lunety i stać wie także, ile na świecie każdy z nas złotek gdzieś w pepku gniecie. Jakże? I skąd mu to aż tak znane? Rękawy szyje zaczarowane.

(ad)